Nr. 126. Kraków, dnia 3 Czerwca — Czwartek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncielа — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Szczepanie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Na użytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Dębna i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellera; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi na czerwiec:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez cały sezon także na tygodnie, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Przesilenie parlamentarne.

Sprawa naftowa, „ta odrobina nafty“, doprowadziła do tego, że obecnie przyszło do istotnego przesilenia parlamentarnego w całej, prawdziwej — a nie udanej grozie. Z wczorajszego telegraficznego doniesienia, chociaż bardzo niedokładnego, wiadomo, że ministerstwo zapowiedziało uroczyście przez usta ministra skarbu, p. Dunajewskiego, iż ewentualnie zaproponuje koronie rozwiązanie parlamentu. Nim nad tą sprawą arcyważną i pierwszą w swoim rodzaju, jaka się zdarzyła dotąd w ciągu długiego rządzenia gabinetu hr. Taaffego, wypowiemy nasze zdanie lub powtórzymy zdanie dzienników wiedeńskich, podamy pierw szczegółowe sprawozdanie o przebiegu wieczornego posiedzenia komisyi cłowej z dnia 31 maja, na którem byli obecni ze strony rządu: minister skarbu p. Dunajewski, szef sekcyjny p. Baumgartner i radca ministeryalny bar. Jorkasch:

Po otwarciu rozprawy generalnej nad pozycyą o „olejach mineralnych“ oświadczył p. Chamiec, iż miał przedewszystkiem na oku ochronę interesu państwowego, kiedy zażądał zwołania ankiety rzeczoznawców. Dawny dowóz nafty surowej, dochodzący do 3 milionów cetn. metr. zmiejszył się w r. 1884 prawie do 450.000 cetn. metr. Zato rozwinęły się destylarnie, przez co dochód z podatku konsumcyjnego we Węgrzech znacznie się podniósł, ale dochód skarbu wspólnego z ceł zmniejszył się znacznie. Pojawienie się sztucznego destylatu, mającego pozorne podobieństwo do surowca i jako surowiec wprowadzanego, zaostrzyło całą sprawę, bo było to obejściem ustawy. Wobec tego rząd był bezwładny, bo urzęda cłowe nie mogły rozróżniać prawdziwego surowca od sztucznego. Temu chciał rząd zapobiedz podniesieniem cła prawie 30 ct. od cetn. metr. Jednak to nie jest bynajmiej wystarczającem, oprócz w takim razie, gdyby rzeczywiście surowiec naturalny był sprowadzany. Dlatego ankieta zwołana szukała środka na odróżnienie sposobem chemicznym surowca od fabrykatu sztucznego. Wobec trudności stosowania takiego środka zaproponował p. profesor Suess sposób, który tę kwestyę rozwiązuje łatwo.

Mowca ma jednak niektóre wątpliwości co do tej propozycyi, a przedewszystkiem tę, iż nie podano ciężaru specyficznego surowca, a dalej tę, iż wedle brzmienia wniosku możnaby sprowadzać olej mineralny podrabiany za opłatą 3 złr. Z tego powodu uważa za otwartą kwestyę, jak się należy zachować względem szczegółów wniosku p. Suessa.

Reprezentant rządowy, szef sekcyjny p. Baumgartner twiedzi, iż w razie przyjęcia wniosku p. Suessa nie mogłyby te same fabryki przerabiać zarówno surowca krajowego i zagranicznego. Drugim zarzutem przeciw wnioskowi jest to, iż w nim nie uwzględniono wcale ulg, jakie zastrzeżone są w uwadze tej pozycyi taryfowej dla nafty rumuńskiej. Co do ilości destylatu z surowca musianoby w fabrykach od czasu do czasu odbywać obliczenia, co jednak byłoby połączone z wielu trudnościami. Nadto w razie przyjęcia wniosku powstałaby pokusa do ukrywania znacznych ilości nafty, z czego znowu wynikłaby szkoda dla skarbu państwa. Zresztą wniosek ten grozi utrudnieniem przemysłu destylacyjnego. Obok stałego cła na surowiec, jak je proponuje rząd, ważną rolę odgrywa cło ochronne na benzynę i smarowidła, czego nie ma wcale we wniosku p. Suessa. Dlatego oświadcza się przeciw wnioskowi p. Suessa. W dalszym toku swoich wywodów stara się zbić zarzuty, podniesione przeciw wnioskowi rządowemu.

Drugi reprezentant rządowy, radca ministeryalny bar. Jorkasch stara się następnie dowieść, że podniesienie cła dotychczasowego 1·10 złr. na 1·42 złr. może dogodzić wszelkim wymaganiom producentów. Dla udowodnienia swoich twierdzeń podaje koszta destylowania nafty galicyjskiej i kaukazkiej. Nafta destylowana z najlepszego surowca kaukazkiego wypada w Wiedniu na 17 złr. 55 ct. Nafta galicyjska — przy czem należy nie zapominać o cennych produktach ubocznych — wypada na 16 złr. 52 ct. A zatem premia dla Galicyi wynosi po 1 złr. 3 ct. od cetn. metr. Oprócz tego w cle od smarowideł tkwi bardzo wielki zysk dla galicyjskiego przemysłu.

Wreszcie minister skarbu p. Dunajewski dał wyjaśnienie o stanowisku rządu wobec wniosku p. Suessa. Od dwu lat — mówił — ministerstwo skarbu zastanawiało się nad cłem od nafty. Jeżeli się kto rozpatrzy w poszczególnych pozycyach taryfy cłowej, to pozna, że każda pozycya dotyczy innej osobnej sprawy. Dlatego taryfę cłową należy uważać jako całość.

Taryfa cłowa jest częścią umów, zawartych z Węgrami. A właśnie cło od nafty było przedmiotem szczególniejszych rokowań z Węgrami. Rokowania te były trudne a według zdania rządu doprowadziły do wyniku niezadowalniającego. Rozchodziło się tu tylko o ochronę, a nie o zakaz dowozu. Niepodobieństwem jest na jednym obszarze cłowym tak odmierzyć podatek konsumcyjny, by każda część dokładnie to otrzymała, co konsumuje. Rząd zmuszony jest postawić pytanie: czy można twierdzić, że przemysł rodzimy, który przy cle, wynoszącem 1 złr. 10 ct. istniał i z roku na rok świetnie dalej się rozwijał, dozna ucisku, jeżeli to cło podniesione zostanie na 1 złr. 42 ct.?

Wyjaśniwszy w ten sposób zapatrywanie rządu, odczytał następnie w imieniu całego gabinetu następujące oświadczenie: „Mam zaszczyt w imieniu całego ministerstwa złożyć następujące oświadczenie. Gdyby wnioski rządowe, stanowiące właśnie przedmiot narady, zostały odrzucone, wówczas rząd, który ani rozpocząć nowych rokowań, ani odroczyć sprawy przedłożonej nie może, nie omieszka bezzwłocznie wysnuć takich konsekwencyj konstytucyjnych — a ewentualnie nie omieszka Najj. Panu przedłożyć takich wniosków, jakie wydają się być stosownemi, by układom w tej mierze zawartym z kr. rządem węgierskim, zapewnić przyjęcie.“

To oświadczenie wywołało w komisyi wielką i długo trwającą konsternacyę.

Po odczytaniu tego oświadczenia oddalił się minister ze sali obrad komisyjnych.

Posiedzenie komisyi trwało jednak dalej.

P. Wysocki przemówił najpierw, występując przeciw wywodom reprezentanta rządu br. Jorkascha. Przypuszczenie, na którem minister skarbu zdaje się opierać, mianowicie, iż produkcya naftowa w Galicyi kwitnie, przypuszczenie to jest mylnem. Następnie dowodzi mowca, że nafta galicyjska nie znajdzie wcale kupca, jeżeli stan dzisiejszy, choćby z małemi zmianami pozostanie dłużej, bo będzie zupełnie wypartą przez produkt kaukazki. Dlatego wniosek p. Suessa uznaje za bardzo dobry — a wątpliwości p. Chamca wcale nie podziela; zresztą i ten życzył sobie tylko wyjaśnień co do niektórych szczegółów mniej ważnych.

Po tych uwagach zaproponował przewodniczący br. Nadherny zamknięcie sesyi, jednak p. Suess wyraził życzenie, by mógł jeszcze na tem posiedzeniu przedłożyć komisyi swoje zapatrywanie. Następnie p. br. Zschok oświadcza swoje zdziwienie, iż na posiedzenie wezwano stenografa, co sprzeciwia się regulaminowi obrad. Na to odpowiada p. przewodniczący, iż się to stało na życzenie, objawione z kilku stron przez różnych członków.

Następnie odrzucono wniosek o zamknięcie sesyi i skutkiem tego p. Suess mógł złożyć swoje wyjaśnienia.

Przedewszystkiem zbija on wywody reprezentanta rządowego, szefa sekcyjnego p. Baumgartnera i dziwi się, że taki znawca tej sprawy mógł zadowalniać się przytaczaniem tak słabych argumentów. Czyż spisywanie inwentarza produktu w fabrykach może istotnie być jaką przeszkodą w przyjęciu wniosku, skoro jest przepisanem przez ustawę? Również błahym jest zarzut, jakoby wniosek jego mógł stać się pokusą do przemytnictwa. Reprezentant rządowy przytoczył również zarzut, iż w jednej i tej samej fabryce nie będzie można destylować surowca galicyjskiego i kaukazkiego. Ależ wiadome są przecież propozycye p. Leona, zdolne usunąć wszelkie podobne obawy. Obecnie mamy 1,040.000 cetn. metr. surowca obcego, a blisko 400.000 cetn. metr. galicyjskiego. Dzisiejszy dochód z cła wobec ażia 25 prc. wynosi 11,575.000 złr. Według wniosku mowcy zaś, bez podnoszenia podatku konsumcyjnego podniesie się dochód państwa do 14,512.000 złr. Twierdzenie, jakoby produkcya galicyjska już upadła, nie jest słusznem, gdyż niektóre szczęśliwe wiercenia przyniosły jej w ostatnich latach znaczną ulgę; jednak gdyby stan dzisiejszy potrwał dłużej, toby produkcya galicyjska nie mogła dalej egzystować. Przemysł cukrowniczy uratowaliśmy przyznaniem premii, tu zaś inną gałąź przemysłu chce się premią zniszczyć. P. minister skarbu oświadczył wprawdzie, iż sprawę tę w ministerstwie skarbu dokładnie roztrząsano, jednak te roztrząsania, zdaje się, obracały się wyłącznie w granicach taryfy i — jak się dalej zdaje, zastanawiano się tylko nad pytaniem, czy cło ma być o kilka centów podniesione, czy zniżone. Nad wnioskiem mowcy, zdaje się, nie zastanowiano się wcale.

I mowca jest również tego zdania, iż wzajemne interesa obu połów monarchii powinny być zabezpieczone. Atoli tu rozchodzi się o coś zupełnie innego. Nie należy zapominać o tem, że w Galicyi z przemysłu naftowego żyje 40 do 50.000 ludzi. Dlatego zwolennicy polityczni mowcy będą głosować za jego wnioskiem — raz z powodów etycznych, gdyż nie godzi się tworzyć ustawę, któraby dopuszczała defraudacyę cłową, powtóre dlatego, że on i jego towarzysze głosowali swego czasu przeciw dotychczasowemu cłu od nafty, które chociaż zaprowadzone nie przyniesie pożytku nawet skarbowi państwa: po trzecie dlatego, że wniosek jest korzystny dla przemysłu galicyjskiego — powód, stojący wprawdzie na trzeciem miejscu, jednak zgodny z dwoma pierw przytoczonymi. Wreszcie kończy mowca: Jesteśmy w trudnem położeniu. Najlepszą polityką jest polityka honoru, my więc nie możemy głosować za wnioskiem, który ma ułatwiać defraudacyę.“

Po kilku uwagach reprezentanta rządowego zamknięto posiedzenie o godzinie 10. Termin przyszłego posiedzenia nie naznaczony.

Oto w krótkiem streszczeniu obraz posiedzenia, na którem miał się rozstrzygnąć los wniosku rządowego — a ewentualnie los gabinetu lub parlamentu. Nie powzięto żadnej uchwały, niewiadomo nawet, kiedy się odbędzie następne posiedzenie; wiadomo jednak dokładnie, że rząd postanowił stanowczo ani nie rozpoczynać na nowo rokowań z gabinetem węgierskim, ani nie ustępować, lecz dla przyspieszenia sprawy rozwiązać ten parlament i postarać się o inny, któryby według formułki parlamentarnej zawotował ustawę według myśli rządu, nim upłynie termin ugody z Węgrami. Postawiono zatem alternatywę: albo przyjąć bez zmiany wniosek rządowy, albo narazić się na rozwiązanie. Koło polskie zaangażowało się w tej sprawie tak dalece, że się już cofnąć nie może; inne kluby, tworzące z Kołem większość, prawdopodobnie również się nie cofną, choćby dlatego, aby nie rozbijać dotychczasowej solidarności — a więc według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi w Izbie po raz pierwszy uchwała jednomyślna wszystkich stronnictw i ich odcieni — a jako skutek takiej niebywałej dotąd jednomyślności — rozwiązanie parlamentu — ewentualność również niepraktykowana dotąd w życiu prawidłowo konstytucyjnem. Rozwiązanie parlamentu wśród takich okoliczności będzie jawnym dowodem przewagi Węgier w monarchii, a nie daje żadnej rękojmi, czy nowy parlament okaże się dość potulnym.

Dotąd w parlamencie austryackim Polacy byli zawsze stałymi przyjaciołmi Węgier i wytrwałymi obrońcami ich praw — wobec innych stronnictw politycznych i narodowych w składzie wiedeńskiej Izby poselskiej. Obecne okoliczności nie omieszkają wywrzeć swego wpływu i w tym kierunku. Czy Węgrzy na tem dobrze wyjdą, nie nasza rzecz nad tem się zastanawiać i o to się troszczyć!...

Dziwne żądania.

Nowy redaktor *Warszawskiego Dniewnika* w niczem nie różni się od swego poprzednika Szczebalskiego i tak samo jak on nie zna społeczeństwa polskiego i jego aspiracyj. Świadczy o tem sobotni numer tego dziennika.

Oto co w nim czytamy:

„W Paryżu br. Jan Zamoyski wydał broszurę p. t. „*Russie-Pologne*“, w której objaśnia, że wobec nieuniknionej i bliskiej, według jego zdania, wojny między Rosyą a Niemcami, dla Polaków i Rosyan wytworzyła się wspólność interesów z powodu niebezpieczeństwa grożącego obu narodowościom w walce z germanizmem. Wzorem wielu innych polityków polskich autor broszury znajduje, że właśnie dla Rosyi koniecznym jest kompromis z Polakami.. To wystarczy do określenia wartości tego rodzaju traktatów, zbyt widocznie pisanych dla wywarcia wpływu na Rosyan i Polaków. Zdawałoby się, że Polacy powinniby otwarcie i najzupełniej przyznać, iż jeżeli komu potrzebny jest kompromis z Rosyą — to Polakom, i że właśnie do polskiej inteligencyi należy okazać czynem swoją gotowość dopomożenia celom i zadaniu państwa rosyjskiego, pod którego obroną polskie prowincye rozwinęły się ekonomicznie i moralnie. Zdawałoby się, iż każdy rozumie, że międzynarodowej kwestyi co do Polski już być nie może że nastały już inne czasy, inne zadania i dla Polaków... I nie ma wątpliwości, że społeczeństwo polskie już przyszło do tego przekonania, a idee rosyjskiego patryoty, dla którego interesa jego narodowości przedstawiają się jako związane nierozerwalnym węzłem z interesami rosyjskiego państwa, mają już bliską przyszłość przed sobą... Wiemy, że to nie podoba się wielu zagranicznym dziennikom, a także i niektórym tutejszym, ale bieg historyi silniejszy jest od wszystkich niedorzeczności, nasuwanych polskiemu ogółowi przez różnych fantastyków.“

Co najbardziej z tych słów bije w oczy, to dziwaczne żądanie, aby Polacy zostali patryotami rosyjskimi, oraz zapewnienie, że chwila spełnienia się rosyjskich życzeń jest dość bliską.

Dniewnik żąda od Polaków zarówno rosyjskie-

BURZA.

OBRAZEK

przez

Jana Zacharyasiewicza.

2

(Ciąg dalszy.)

W domu czekała go biedna żona i czworo głodnych dzieci. Na ulicach było błoto, a deszcz zaczął padać coraz gęściej. Kuźma biegł szybko, bo do żony i dzieci jeszcze daleko.

Wszedł na przedmieście. Nie zatrzymywał się już nigdzie, bo cóż mu przedmieście dać mogło nad to, co widział w mieście?

Biegł szparkim krokiem godzinę, dwie. Kamienice stawały się coraz niższe, parkany ogrodów coraz dłuższe. Deszcz lał już dobrze, na niebie grzmiało i łyskało.

— Gdybym w mieście nie jadł kiełbas i szynki, — mruczał do siebie skulony Kuźma, — gdybym nie pił wódki i wina, nie nabrał złota i nie kupował brylantów, nie miał z kim iść do teatru, dawno byłbym już w domu, przy dzieciach! A teraz, drżyj wśród deszczu i burzy aż za miasto na kolonię! Nie żałuj jednak tego, bo używałeś jak bogacz wszystkiego dobrego.

Coraz gęściej lał deszcz, coraz głośniej szumiał wiatr po konarach drzew. Przy małym domku zatrzymał się Kuźma. Był to sklepik wiktuałów.

— Dajcie mi kaszy trzy kwarty, — rzekł Kuźma do starej kobiety, która przy małej, łojowej świeczce siedziała w sklepiku.

— Czy na kredyt? — zapytała staruszka, biorąc pogięte naczynie blaszane z wypukłem dnem.

— Dziś za gotówkę, — odparł wesoło Kuźma, — jestem bogacz. Robiłem nowe okucie do kufra jakiejś panienki. Hulałem za to w mieście, co się zowie!

Staruszka wzięła inną nową kwartę.

— Dla czego kumciu nie mierzycie tamtą?

— Tamtą mierzy się na kredyt.

— Ja także hulałem dzisiaj... na kredyt.

— Cóż to była za hulanka?

— Ho, ho, ho! Jadło się szynki i kiełbasy piło się rozolkę i tokaj, za brylanty dostałem uśmiech od strojnej pani, z którą potem byłem w teatrze.

Staruszka uderzyła Kuźmę blaszanką. Znała jego jowialne usposobienie i żartowała z nim razem.

— Co mi to za hulanka — odpowiedziała, śmiejąc się, — przecie szynki i kiełbasy może jeść i mniej zamożny człowiek! Ale wydać bal, pospraszać huk gości, nakarmić ich, napoić i zabawić... to dopiero hulanka! Całe miasto mówi o tem drukują nawet, co dawano jeść i pić i jakie suknie były. Biednym aż oskoma, gdy to czytają... gdyby im choć tak jak Łazarzowi kości z tego balu wyrzucono!

Kuźma potarł ręką po czarnej czuprynie aż iskry sypnęły.

— Prawda, — zawołał, — na takim balu możnaby oszaleć z rozkoszy. Wywracałbym koziołki jak bęben, a śpiewałbym jak Twardowski „pod lipką!“

— To nic być na balu, ale wydać samemu taki lusztyk!

— Rozumie się, kupię pałac i dam w nim bal, jakiego nie widział świat i korona polska.

— Tymczasem... gdzież mam tę kaszę wsypać?

— Otóż sęk, nie mam ani szmaty! Zaczekajcie, zdejmę rękaw jeden z surduta, zwiążę u dołu i będzie worek na kaszę.

— A deszcz?

— Kasza nie zmoknie, a ciało nie cukier.

Staruszka dała kawał szpagatu, Kuźma związał, a trzy kwarty kaszy z przyczynkiem poszło do rękawa.

— Jakże pójdziecie na taką ulewę? Toż to wicher wydziera kamienie z ziemi! Na kolonię nie zajdziecie i o północy.

— Cóż robić, biedny nie wybiera! Bądźcie zdrowi.

— Weźcie dwa obwarzanki dla małoty. Schowajcie, aby nie zamokły.

Kuźma przyjął podarunk, ścisnął staruszkę za rękę i wybiegł na ulicę.

Deszcz lał strumieniem, wicher szalał w konarach drzew, na niebie łyskało i grzmiało.

Już dobrą godzinę biegł wśród deszczu i grzmotów. Zdjął surdut i zawinął rękaw z kaszą i dwa obwarzanki dla swojej małoty. Sam biegł w koszuli przemokłej. Koszula przylgnęła mokra do ciała, z którego buchała biała para.

Deszcz jeszcze się wzmagał, wicher szalał coraz groźniej, na niebie grzmiało jak w piekle.

— Już nie wytrzymam, — mruknął Kuźma, — albo zabij Boże, albo czem nakryj!

Ujrzał coś czarnego przed sobą, jakby górę olbrzymią. Otarł wodę z oczu i zobaczył stare drzewo. Był to dąb stuletni, dobry jego znajomy. Stał on w połowie drogi z kolonii do miasta. Nieraz wypoczywał w jego cieniu. Leżąc na wznak myślał o bogaczach tego świata i gniewał się na Pana Boga, że go nie stworzył bogatym.

Dobrego przyjaciela swego, dąb stuletni, przywitał uściskiem. Chropawą korę jego objął mokremi rękami i przycisnął do mokrej piersi.

I jakoś lepiej było mu pod dębem. Wprawdzie lały się z niego strumyki wody, ale deszcz nie siekł mu w oczy.

Szeroki pień zasłaniał go także od wiatru.

Była to jedna z przyjemniejszych chwil jego, bo doznał ulgi w rzeczywistych dolegliwościach życia.

Dla biednego i to już szczęściem.

Kuźma zaczął wolniej oddychać. Czuł, że mu już cieplej było.

— Godzina zwłoki nie zawadzi, — myślał sobie, — a przeklęta burza nie będzie przecież szaleć do rana!

Stał Kuźma pod dębem i pogwizdywał sobie jakąś pieśń nabożną, bo podczas grzmotu i błyskawic myślał zawsze o Bogu.

Trwało to czas niejaki, a Kuźmie zdawało się, że niebo już jest jaśniejsze, że grzmoty i błyskawice już cichną, — gdy nagle zahuczał wicher, a nad nim ozwał się jakiś łomot straszliwy.

Przycisnął się do pnia dębu, a łomot zbliżał się coraz więcej do jego głowy. Wreszcie coś go skrobnęło po plecach, — a przed nim upadł olbrzymi konar dębu na ziemię.

— Jak widzę, — mruknął Kuźma, — Pan Bóg wypowiada mi lokal. Cóż robić, trzeba się wyprowadzić. Wypowiadali mi co miesiąc jedną stancyę po drugiej, gdy człek nie miał czem zapłacić.. aż nareszcie trzeba się było wyprowadzić na kolonię... bądź więc zdrów przyjacielu... gdy będziesz w lepszym humorze, to przyjdę spocząć pod twoim cieniem.

Kuźma wybiegł z pod dębu i ruszył dalej. Deszcz lał jak z cebra, a wicher szumiał jak wściekły.

— Jak widzę, człowiekowi przyjdzie dzisiaj ducha wyzionąć. Gdybym choć przed śmiercią był na takim balu, o jakim wspominała staruszka ze sklepiku.

Gdy tak Kuźma już rozpaczać zaczął, przebiły się przez deszcz i mgły jakieś jasne światła.

Światła rosły coraz więcej. Serce Kuźmy biło coraz weselej. Przynajmniej schroni się od deszczu i wiatru.

W ciemności nie mógł się dobrze połapać. Karczmy przecież w tem miejscu nie było, cóż tam u licha się świeci? Może to jego pałac, w którym ma bal wyprawiać?

Biegł dalej i marzył o balu i pałacu, to znów pogwizdywał coś wesołego, aby się jako tako rozerwać i rozproszyć myśli o piekle, które mu mimowoli przypominały grzmoty i błyskawice.

Wreszcie ujrzał przed sobą jasno-oświecony pałac. Była to willa zamiejska jednego z tych szczęśliwych śmiertelników, którym Kuźma nieraz ich szczęścia zazdrościł. Zatrzymał się przed tą willą.

— Toż to bal w tym pałacyku, — mruknął do siebie. Ktoby był powiedział, że staruszki słowa tak prędko się ziszczą? Będę jeszcze dziś na balu i kwita. Trzeba tylko wynaleźć sobie takie schronisko, abym widział, co się tam wewnątrz dzieje. Dzięki Bogu i za to.

Willa, przed którą stał teraz Kuźma, była wspaniała i z wszelkiemi wymysłami bogatego człowieka. Prowadziła do niej brama ozdobiona olbrzymiemi figurami z kamienia.

Do bramy przytykały żelazne sztachety, przedstawiające groty o złoconych ostrzach. Okalały one mały ogródek, ocieniony zagranicznemi drzewami. Wśród tych drzew sterczał kiosk w stylu maurytańskim. Płaski prawie daszek podpierały wysmukłe słupy. Sama willa tworzyła dom parterowy na wysokiem podmurowaniu z wieżyczką, naśladującą minaret turecki. Wszystkie okna były tak jasno oświecone, jak gdyby się wewnątrz paliło.

Kuźma przystąpił do bramy, ale brama była zamknięta.

Widział wprawdzie rączkę od dzwonka, ale dzwonek to nie dla biednych. Cóżby było, gdyby zadzwonił? Odprawionoby go z Panem Bogiem. Minął więc bramę i poszedł wzdłuż złoconych sztachetów. Na tylnej stronie był parkan z drzewa, a w jednem miejscu już nawet uszkodzony. Można było wygodnie dostać się do ogrodu.

— Nie jestem złodziejem, — myślał sobie Kuźma, przełażąc przez parkan — i nic złego nie zrobię, jeżeli schronię się do tej altany z daszkiem wyrzynanym. Przynajmniej deszcz na mnie nie będzie padał, a ztamtąd wszystko widać, co się w tym pałacu dzieje. Ot, będę na balu.

I szparkim krokiem pobiegł do kiosku.

(C. d. n.)

go patryotyzmu politycznego jak i narodowego. Są to żądania zbyt śmiałe a nawet wprost niemożliwe do wykonania.

Inteligencya polska nieraz zwracała się do Rosyi, nieraz wierzyła w dobre chęci monarchów rosyjskich, otwarcie wzywała Rosyę do jedności, szczerze podawała dłoń bratnią, zawsze Rosyę ostrzegając, że wtedy tylko może być potężną, gdy uzna w Polsce sprzymierzeńca, nie zaś niewolnika. Ile razy atoli inteligencya nasza dłoń wyciągnęła do Rosyi, tyle razy doznała zawodu. Przekonali się więc Polacy, że wszelkie rachuby na sprawiedliwość rządów rosyjskich są płonne. System rządu był i jest niezmienny, pozostał systemem wojennych ustaw wyjątkowych, policyjnych szykan i ekonomicznych więzów, celem zaś jego jedynym jest pochłonięcie narodowości polskiej. Polacy musieli więc dojść do przekonania, że nie mogą spodziewać się swobodnego rozwoju narodowego, ekonomicznego i politycznego pod berłem monarchy rosyjskiego. Dziś od rządu i jego wykonawców nie możemy oczekiwać żadnych ulg, a od Rosyan swobód, bo sami ich nie mają i wiedzą dobrze, że na tej drodze, po jakiej dziś kroczą, nic nie uzyskają. Kostomarow powiedział kiedyś: „Wszystkie rozporządzenia rządu, wszystkie wyjątkowe ustawy i bezprawia pochwala zdrowy rozsądek każdego Rosyanina.“ Słowa te dziś nie utraciły swego znaczenia, codziennie bowiem słyszymy, że warunkiem wspólnego pożycia i zgody jest wyrzeczenie się przez Polaków swej wiary i narodowości.

Dniewnik żąda, abyśmy zostali szczerze z języka, wyznania, uczucia, serca i przekonań — Rosyanami, to jest wymaga od nas patryotyzmu narodowego — miłości dla Rosyi.

Żaden uczciwy i rozsądny Rosyanin nie może żądać od narodu polskiego, aby się wyrzekł tysiącletniej przeszłości i zaparł uczuć narodowych, aby stał się wyznawcą rosyjskiego patryotyzmu, bo to jest wprost niemożebnem.

W naszych stosunkach do Rosyi o tyle się zmieniło, iż nie mamy dziś nienawiści do narodu rosyjskiego, bo on nie wie jeszcze co jest wolność, on dotąd wielbi przewagę siły, cieszy się smutną równością wobec nieograniczonej władzy jedynego cara. Nie mamy nienawiści do Rosyan, bo nienawiść całego narodu, wstręt do jego wiary, lekceważenie jego literatury i obyczaju nie jest potrzebnem do zachowania naszych obyczajów, naszej wiary i ideałów polskiego narodu. Mamy tylko nienawiść do strasznej niewoli ducha i ciała, tłoczącej oba narody, a tak obojętnie przez Rosyan znoszonej. Lecz nie żądajcie od nas miłości, jeżeli w społeczeństwie waszem nie widzimy ludzi rozumu i serca, którzyby potrafili postawić sprawę zbliżenia się na podstawie sprawiedliwości i wzajemnego poszanowania narodowości.

Kogóż dziś mamy kochać? Czyż tych diejatielej co całą Polskę okryli żałobnym kirem, — czy zwolenników obecnego rządu, bezwstydnie pochwalających wszystkie jego działania przeciw nam skierowane? Czy możemy ukochać ów ciemny i ciasny patryotyzm rosyjski, dla którego ideałem jest Moskwa przed epoką Piotrową — czy tych fanatyków, mijających się z prawdą dziejową i ścisłą logiką, co pragną zmoskiczyć i zlać wszystkie ludy słowiańskie w jedną narodowość rosyjską? Czy patryotyzm owych apostołów postępu i wolności, który przerodził się w chuć rasową, brata się z dziełami gwałtu i wstecznictwa, wytwarza przesądy i zboczenia egoizmu narodowego? Czyż wreszcie kochać mamy nihilistów, burzących podstawy społecznego bytu dla kosmopolitycznych ideałów? Tego i tych wszystkich kochać Polacy nie mogą!

Cóż mamy wreszcie podziwiać w Rosyi? Czy rozwój umysłowy, — czy cywilizacyę rosyjską, — czy serwilizm i słabość społeczeństwa rosyjskiego, — czy jakąś wielką ogólno-ludzką ideę rosyjską, którąby mogła stopić nas z Rosyą w jednę całość?

Przyznajcie „bracia Słowianie“, że wasze najzacniejsze choćby usiłowania, wzbudzić podziwu nie są zdolne!

Słowa Kostomarowa — w Polsce nie ma rosyjskiego stronnictwa, mają po dziś dzień swoją wartość. Są odstępcy sprawy narodowej między konserwatystami lub anarchistami, lub wreszcie między ludem ciemnym, ale „odstępstwo jednostek według tegoż Kostomarowa, nie zabija milionów!“

My wierzymy w przyszłość narodu, bo ją w głębi piersi czujemy. Polska żyje, choć jej dajecie inną szatę, inne nazwy, raz *Prywiślańskiego kraju*, innym razem *Zabuśia* lub *Zachodnich okrain*, gdyż przechowaliśmy starą cnotę miłości ojczyzny. Nie wątpimy zaś, że Polska żyć będzie w przyszłości, bo choćby wyższe warstwy wytępił miecz najezdzcy lub te warstwy padły pod hańbą odstępstwa, jak w Czechach, to pozostanie lud polski, a ten po wiekach niewoli i ciemięztwa, obudzi się znowu kiedyś do życia, bo przechowa swój język i swoje wierzenia i na nowo zwiąże nić dziejową.

Dniewnik słusznie powiada, że nastały dla Polski inne czasy, inne zadania. Wiemy o tem i dla tego kroczymy do naszego odrodzenia na drodze pracy powolnej, sumiennej i rozumnej, pracy przedewszystkiem na podniesieniu ludu opartej, aby na polskiej ziemi wyrastały nowe pokolenia Polaków. Tak jest! — Chcemy wywalczyć naszą przyszłość pracą i zasługą. Że mamy dość ożywczej siły, o tem i wrogowie nasi nie wątpią. Oby tylko starczyło nam wytrwałości. Zresztą *Dniewnik* przynajmniej nie powinien zapominać o słowach manifestu cara Aleksandra II do Bułgarów: „że naród ofiarami i męczeństwami zdobywa sobie prawo do niezależności.“ Któż zaś więcej od nas poniósł ofiar i męczeństw dla sprawy narodowej?

Naszem zdaniem, Polacy i Rosyanie powinni się nadal rozwijać zgodnie z swą przeszłością, a wszyscy dobrzy patryoci powinni walczyć przeciw burzącej wszystko nienawiści, lecz o zlaniu się w jeden organizm narodowy, mowy być nie może. Zabraliście nam ziemię, ale „czci jeszcze nie tknęli.“ Z Rosyą nic nie mamy wspólnego prócz niewoli i jarzma despotyzmu. Wobec tego wspólnem zadaniem ludzi wykształconych i kraj swój miłujących, zarówno Rosyan i Polaków jest rozjaśnianie przez bezstronne badanie przeszłości historycznej, rozwijanie postępowych zadań swego narodu, walka z wadami narodowemi — i zostawienie czasowi rozwiązania wielkich pytań o losie narodów.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników i prawa krajów.

Piszą nam z Wiednia:

„Obrady nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa, toczące się obecnie w Radzie państwa, w jaskrawy sposób przedstawiają sposób, w jaki nasze Koło polskie broni praw krajowych. Poprawki wnoszone w pełnej Izbie, w imieniu Koła polskiego. upadają jedna po drugiej dlatego, że nie były stawiane w komisyi, gdy czas był po temu, lecz dopiero teraz w ostatniej chwili.

Z górą dwa lata minęło, jak rząd wniósł pierwszy projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników. Dwa razy toczyły się w tych dwóch latach obrady komisyjne bardzo długie. Członkowie Koła w komisyi nie występowali przeciw różnym centralistycznym wnioskom rządowym. Dopiero w ostatniej chwili przed teraźniejszemi obradami w pełnej Izbie Koło wzięło się do rozpatrzenia projektu komisyjnego... i p. Grocholski ujrzał w nim *horrenda*. Za późno! za późno! Trzeba było przed dwoma laty wziąć projekt w Kole pod obrady, a byłoby się oszczędziło przykrości, że teraz wnioski p. Madejskiego upadają.

Z mowy posła Madejskiego o nieuwzględnieniu praw kraju w ustawie o zabezpieczeniu robotników, jaką wypowiedział dnia 29 maja, czytelnicy przekonają się, jak centralistyczną jest ustawa o zabezpieczeniu robotników.

Poseł Madejski przemówił w te słowa:

O zasadniczej kwestyi spornej, czy ustawę tę zbudować należy na fundamencie spółek zawodowych, czy na podstawie podziału terytoryalnego, dotychczas dość wiele mówiono, a niewątpliwie jeszcze kwestya ta będzie przedmiotem rozpraw przy § 9. Dziś niech mi będzie wolno wypowiedzieć o niej kilka uwag ogólnych, bo mają być uzasadnieniem poprawki mojej do paragrafu trzeciego.

Moje zdanie o kwestyi tej jest takie: Gdyby przy wypracowywaniu ustawy niniejszej rząd austryacki nie oglądał się za obcemi wzorami, żaden pewnie ustawodawca austryacki nie byłby wpadł na myśl, iżby w Austryi nową gałęź administracyi można wogóle zakładać na innym fundamencie, jak na podziale państwa według krajów. Takie jest głębokie przekonanie moje. — Albowiem królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa, nie są — i tego nie można się tu dość często napowtarzać — bynajmniej prowincyami lub okręgami państwa, któreby dowolnie rozgraniczać można raz tak, drugi raz inaczej. Są to osobne twory państwowe z względną samoistnością, a tej samoistności prawnopolitycznej odpowiada pewna samodzielność administracyjna, która w sposób szczególniejszy i przedewszystkiem w tem się objawia, że każdy kraj dla siebie w terytoryalnych granicach swych stanowi jednostkę administracyjną, indywidualność administracyjną.

Otwarcie wyznaję, iż cała ustawa niniejsza dopiero przez to nadaje mi się do przyjęcia, że podział terytoryalny ma według niej z reguły być podstawą budowy. To postanowiono dopiero w w komisyi. Okoliczność atoli, że pierwotny projekt nie zawierał tej zasady, musiała pociągnąć za sobą złe konsekwencye, które objawiają się w tej wadzie ustawy, iż **wszelka ingerencya autonomicznego organu krajowego jest zupełnie wykluczona.** Ten charakterystyczny rys ustawy jest mojem zdaniem poprostu zdrożny. **Nie zgadza się to ani z rzeczywistemi potrzebami życia i krajów, ani też z duchem konstytucyi;** nie da się też pogodzić z kierunkiem, w jakim u nas (?!) życie publiczne dotychczas się rozwijało.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników stwarza nową, rozległą dziedzinę administracyjną; wyrywa znaczną część żywotnych interesów z sfery prawa prywatnego, poddaje ją prawu publicznemu, a żywe te składniki ruchu i obrotu, które dotychczas ściśle z krajem były powiązane, przekazuje w bezpośredni zarząd centralnym władzom państwa. Takie bezpośrednie poddanie ich rządowi bez ingerencyi autonomicznych organów krajowych jest wręcz nie dozwolone. Sprawy rozwijające się wewnątrz krajów mają być wyrwane z związku organicznego i pozbawione prawowitej opieki prawnej organów krajowych.

Gdyby kto może wątpił jeszcze, że to jest w ustawie zdrożnością, niechże zważy choć tylko ten jeden fakt. Administracya sądownicza jest z pewnością gałęzią administracyjną zupełnie pozbawioną pierwiastku autonomicznego, a mimo to ministrowi sprawiedliwości nie wolno przesuwać nawet granic sądu powiatowego bez poprzedniego przyzwolenia Sejmu. A teraz proszę porównać to z administracyą spraw, w których pierwiastek administracyjny przeważa; albowiem pierwiastkiem tym jest tu okoliczność, że fundusze na zabezpieczenie robotników mają powstać nie z grosza publicznego, lecz z pieniędzy prywatnych, jakoteż w tem, że zarząd ich spoczywać ma w ręku korporacyj przeważnie samodzielnych, tylko nadzór nad niemi ma być w ręku państwa. Skoro tedy w innych sprawach ustawy uznały konieczność ingerencyi autonomicznych organów krajowych, powinno to stać się także w ustawie niniejszej, która tyczy się gałęzi administracyjnej, w której pierwiastek autonomiczny tak bardzo przeważa, boć to sprawa zabezpieczenia, sprawa właściwie prywatna.

Ta wadliwość ustawy nie zgadza się też z polityką ustawodawczą, bo to ustawa nie dla walki, lecz dla pokoju. **A jakże tu rząd chce wpływać pojednawczo, gdy od tego zaczyna, że obraża przekonanie krajów o prawowitem prawie ich do rozciągania opieki nad interesami krajowemi?** Dobra polityka ustawodawcza wymaga, aby dotkniętym tą ustawą sferom dać uspokojenie, że organ, który uważają za prawowicie powołany do obrony właściwości i interesów krajowych, będzie też mógł obronę tę wykonywać.

Dwojakie są przyczyny, które w sprawie objętej ustawą niniejszą koniecznie wymagają wpływu organów autonomicznych na administracyą rządową. Do jednej kategoryi należą kwestye zasad organizacyjnych. Są to kwestye wprawdzie tylko przemijające, ale mające wielki wpływ na cały dalszy rozwój zorganizowanych zakładów zabezpieczenia. Do nich zaliczam złożenie kilku krajów pomniejszych w obręb jednego zakładu zabezpieczenia w myśl paragrafu 9 i mianowanie części członków zarządu w myśl § 12, do których to paragrafów wniosę poprawki. Do drugiej kategoryi należy kwestya § 3, który upoważnia ministra spraw wewnętrznych do czynienia wyjątków z reguły zasadniczej. Regułą zasadniczą jest, że pewna kategorya przedsiębiorstw według wspólnych im znamion jest zobowiązana do zabezpieczenia robotników albo niezobowiązana. Ale zarówno w jednej, jak w drugiej kategoryi zachodzą niektóre przedsiębiorstwa, które oprócz wspólnych z innemi znamion mają pewne odrębne, sobie tylko właściwe znamię, wskutek którego stanowią wyjątek w swej kategoryi, i względem takich to przedsiębiorstw daje § 3 ministrowi upoważnienie do wyjęcia ich z pod obowiązku zabezpieczenia, jeżeli na całej kategoryi obowiązek ten ciąży, albo na odwrot, do poddania ich obowiązkowi zabezpieczenia, jeżeli cała kategorya od obowiązku tego jest wolna. Otóż jeżeli gdziekolwiek, to właśnie w takich sprawach autonomicznych organ krajowy powinien mieć wpływ pierwszorzędny, bo tu trzeba znać rzecz lepiej i dokładniej, niż ją rząd zdaleka znać może.

Nie stawię wniosku, żeby rząd zasięgał opinii sejmów, bo pojmuję, że tok spraw asekuracyjnych nie pozwala odnosić się do sejmów raz w rok na krótki czas zebranych; ale Wydział krajowy jest organem powołanym do tego, żeby rząd słuchał głosu jego w sprawach takich. Dlatego wnoszę: Wysoka Izba zechce uchwalić, żeby w paragrafie trzecim po słowach: „minister spraw wewnętrznych jest upoważniony“ położono wyrazy: „w porozumieniu z Wydziałem krajowym“. (*Hucznę brawo! z ław polskich.*)

Poprawka ta, jak wiadomo, upadła.

Ziemie polskie.

(Rody szlacheckie na Górnym Śląsku. — Oburzający czyn w Warszawie).

„Z artykułu jednej z niemieckich gazet śląskich dowiaduje się korespondent *Gazety Polskiej*, że z 250 prastarych rodów szlacheckich, które przy końcu XVII stulecia w nadodrzańskiej ziemi kwitnęły, dziś jeszcze tylko 110 istnieje; wszystkie inne wymarły lub zaginęły.

„Autor podaje tę liczbę na zasadzie poematu: *„Das Bardenlied“*. Abschatz'a (Hans Assmann, *Freiherr von Abschatz*, rodził się w Wierzbicach (Wirbitz) na Śląsku austryackim r. 1646, umarł 1699). Jeżeli się zaś do tej liczby doda mniej więcej 50 rodzin, których poemat ów nie wymienia, a mianowicie górnośląskie rody Suchodolskich, Miechowskich, Świętochłowskich oraz inne, także już w znacznej części wygasłe, wyniknie stąd, że ze 300 szlacheckich rodów śląskich w ostatnich stuleciach blisko 200 wymarło. Do pozostałych 100 rodów śląskich dodać należy taką samą liczbę uszlachconych i blisko 25 w najnowszym czasie do Śląska skądinąd przybyłej szlachty, tak że wszystka w Śląsku osiadła teraz szlachta składa się z 225 rodzin.

„Germanizacya śląsko-polskiej szlachty rozpoczęła się na Śląsku Dolnym od dawnych bardzo czasów, bo wtenczas jeszcze, gdy po wydaniu nadodrzańskiej ziemi (r. 1163) synom Władysława II najstarszy z Władysławowiczów, Bolesław, dział ten wziął w posiadanie. Tak Piastowie śląscy, jak i rycerstwo śląskie łączyło się tu przez związki małżeńskie z rodami niemieckiemi pogranicznych dzielnic niemieckich. Klasztory nowofundowane i Niemcami obsadzone germanizowały również ludność, a dopełniła reszty kolonizacya, sprowadzająca Szwabów i Sasów nad lewy brzeg Odry w wielkiej ilości. Szła ona zrazu powolnym krokiem, ale nieustannie, bo nie potrzebowała łamać się z oporem, jaki inteligentna świadomość narodowa daje. Trudniej było zgermanizować Górny Śląsk. Tu wpływy krakowskie nieznacznie utrudniały, bo — jak wiadomo — cały wschodnio-południowy kąt tej ziemi ulegał juryzdykcyi biskupów krakowskich aż do początku bieżącego stulecia. To też ostatnie szczątki polskich rodów szlacheckich na Górnym Śląsku żyły mianowicie w ziemi bytomskiej, pszczyńskiej, tarnowickiej, np. Góreccy, Mikusze, Koszyccy, Kalinowscy, Mieroszewscy, Koszembowie (?), Rymułtowscy, Paczyńscy, Blaihowie, Skalscy i inni. W krótkim czasie zgermanizowali się oni zupełnie przez niemieckie szkoły, przez związki małżeńskie z Niemcami oraz przez służbę w wojsku austryackiem, a następnie (od r. 1742) pruskiem, zakłady kadetów niemało się też do tego przyczyniły. Gdzie dźwigni tych nie było, tam dotąd germanizacya nie dotarła, t. j. do chat ludu górnośląskiego. Lud ten wynarodowić będzie zadaniem systemu obecnego“.

* * *

Oburzający czyn, jak donosi korespondent *Dz. Posn.*, stał się w tych dniach. W jednym z zakładów naukowych prywatnych, mianowicie w zakładzie czteroklasowym męskim p. Babińskiego. W klasie czwartej, kiedy się lekcye skończyły, uczniowie jak zwykle uklękli do odmówienia modlitwy. Po modlitwie profesor języka rosyjskiego, który, jak twierdził, uważa, iż modlitwa zbyt prędko odmówioną została, przywołał do siebie do katedry ucznia (Wolskiego), który odmówił modlitwę i dał mu w twarz. Odwróciwszy się następnie do klasy, rzekł: *a tiepier obiżajties* (a teraz obrażajcie się). Uczniowie w najwyższem oburzeniu zwrócili się ze skargą do p. Babińskiego, który na razie nie mógł nic zrobić. Ciekawa rzecz, jak się ta wstrętna awantura skończy. Podobno ojciec spoliczkowanego chłopca, doskonałego ucznia, ma się udać na drogę sądową ze skargą. Fakt ten dzikiego postępku nauczyciela, który bez żadnej racyi poważył się uderzyć w twarz chłopca publicznie wobec jego kolegów — jest przedmiotem rozmaitych uwag. Czy Apuchtin wie o tem? Gdyby nawet wiedział, wątpliwą jest rzeczą, aby doraźną nauczycielowi karę wymierzył i kazał go wydalić; wszak to był Rosyanin!

Stan armii rosyjskiej.

Rosyjskie ministerstwo wojny zarządziło zbadanie wewnętrznych stosunków wojsk rosyjskich. Badania te dostarczyły zajmujących szczegółów, które tem więcej zasługują na uwagę, iż od dnia 1 stycznia 1885 roku nie zaszły istotne zmiany. W 1884 r. w wykazach wojska regularnego wraz z rezerwą było zapisanych 30889 generałów i innych oficerów w ogóle, tudzież 798908 żołnierzy. W ciągu owego roku wystąpiło z szeregów 2175 generałów i oficerów różnych stopni, a na ich miejsce wstąpiło tylko 1676 oficerów, przezco korpus oficerski z początkiem 1885 roku zmniejszył się o 500 osób. To zmniejszenie jest następstwem wydanych przed dwoma laty przepisów o awansowaniu, które oznaczały granicę dla wieku i obostrzyły wymagania co do uzdolnienia oficerów. Nadto wielu generałów i oficerów sztabowych zajmowało stanowiska niezgodne z godnością rangi, na których pozostawiono ich, gdyż rząd nie wiedział, jak ma ich użyć, a zarazem nie chciał oddać ich smutnemu losowi z powodu nadzwyczaj skromnej emerytury. Przed dwoma laty odpadł i ten powód zwiększający etat oficerów armii czynnej, pensye bowiem znacznie zostały powiększone z funduszu emerytalnego, uzbieranego przez lat dwadzieścia pięć przez korpus oficerski. Dziś więc nie potrzeba już liczyć się z temi względami i dlatego ministerstwo wojny przystąpiło do gruntownego oczyszczenia armii ze starych generałów i oficerów sztabowych. Przy ściałem przeprowadzeniu tego systemu **korpus oficerów rosyjskich odmłodnieje**, przedewszystkiem zaś zmniejszy się znacznie liczba generałów, która dziś jeszcze wynosi 1400, ludzi niedołężnych, nieodpowiadających zadaniom tego wysokiego stanowiska. — **Czynna armia regularna** składała się 1 stycznia 1885 roku z następujących części i rodzajów broni:

		żołnierzy
Piechota:	954 batalionów	513.861
Jazda	330 szwadronów	59.262
Artylerya:	(368 baterыj) (1640 dział) (57½ parków)	77.571
Inżynierya:	) 30½ batalio. ( ) 22 parków ( ) 6 kompanij (	20.533

Stopa pokojowa **czynnych wojsk nieregularnych**, to jest Kozaków, wynosiła w tymże czasie: 285 sotni jazdy, 50 sotni piechoty i 96 dział z 2169 generałów i oficerów i 44920 żołnierzy. Liczba kozaków na stopie wojennej wynosi wraz z oficerami 158.000 żołnierzy. Z porównań z poprzednim rokiem zauważać można polepszenie się zdrowia w armii. W roku 1884 przypadało 340 chorych szpitalnych na tysiąc żołnierzy, nie licząc chorych rewirowych—oraz 7·29 zmarłych. W owym roku umarło ogółem 6327 żołnierzy. Ponieważ byli to wszystko młodzi ludzie, uznani za zdrowych i zdolnych do służby, przeto liczba zmarłych zawsze jest znaczną. Do chorób najczęściej spostrzeganych należy zapalenie płuc, suchoty, tyfus i zapalenia organów brzusznych.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 czerwca.

(††) Po interpelacyi p. **Tausche** w sprawie kolei drugorzędnych i odpowiedzi p. **Jaworskiego** jako przewodniczącego komisyi kolejowej przekazała Izba wniosek rządowy o czasowem uwolnieniu od cła kukurudzy i prosa, wprowadzanego z Bułgaryi i Serbii komisyi cłowej, wniosek zaś o przedłużeniu kolei wązkotorowej Mostar-Metkowice do ujścia Ramy komisyi kolejowej.

Rozpoczęła się następnie rozprawa szczegółowa nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa. Do § 12, który stanowi, że trzecią część członków zarządu zakładów zabezpieczających zamianować ma minister spraw wewnętrznych, postawił w poniedziałek poseł **Madeyski** poprawkę, aby minister mianował ich tylko na propozycyę Wydziałów krajowych. Przeciw tej poprawce oświadczył się zaraz komisarz rządowy, radca minist. Steinbach i p. Neuwirth, dziś zaś p. **Kopp**, który w poprawce widział chęć rozbudzenia waśni narodowych. P. Madeyski w odpowiedzi oświadczył, iż stawiając poprawkę nie miał na myśli narodowości, a zarazem, że tylko Wydziały krajowe mogą wskazać właściwe osoby, obznajomione z miejscowemi stosunkami ekonomicznemi okręgów. Następnie powrócił do wczorajszego wystąpienia posła Neuwirtha, aby stanąć w obronie godności Koła polskiego. P. Neuwirth ośmielił się powiedzieć, iż dziwi go, dla czego rząd nie protestuje przeciw poprawce, ograniczającej władzę wykonawczą, że przeto zaczyna się już *luogo di trafico* (targ Koła z rządem o cenę głosów). „Uważam za rzecz niżej godności mojej — mówił p. Madeyski — wykazywać bezpodstawność takiej insynuacyi, którą z oburzeniem odpieram.“ P. **Rapp** dowodził, iż poprawka p. **Madeyskiego** nie uszczupla władzy wykonawczej ministra spraw wewnętrznych i łatwą jest do wykonania. Radzi atoli zamiast na „propozycye Wydziału krajowego“, użyć „w porozumieniu z Wydziałem krajowym“. P. **Neuwirth** odpowiedział p. Madeyskiemu ironicznem *vederemo!*

Za poprawką Rappa oświadczył się sprawozdawca większości ks. L. Liechtenstein, poczem wniosek p. Madeyskiego został odrzucony 136 głosami przeciw 106. (Za wnioskiem głosowali Czesi i Polacy) a przyjętą została poprawka Rappa, za którą głosowali ministrowie.

Przy § 14 zarzucał p. **Kronawetter**, że projekt ustawy został wypracowany według jakiegoś szlendrianu i że dawnym zwyczajem rząd daje stowarzyszeniom pozór autonomii, a odbiera im wolność i samodzielność. Lepiej wprost powiedzieć: *sic volo, sic jubeo, pro ratione voluntas!* Rządu bronił radca minist. Steinbach.

Paragrafy 13 i 14 Izba przyjęła, poczem rozpoczęła się rozprawa nad następnemi paragrafami. Do głosu nad § 15 (o funduszu rezerwowym) i § 16 (o sposobie pokrycia kapitału i składkach ubezpieczonych) zapisali się do głosu Mauthner, Schwab, Matscheko, Menger i Pohnert.

Jutro dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o ubezpieczeniu robotników.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 czerwca

Po znanem oświadczeniu, **złożonem w imieniu całego gabinetu** przez ministra skarbu p. Dunajewskiego w **sprawie naftowej**, sytuacya stała się wprawdzie jaśniejszą, ale nie przestała być groźną. Stara *Presse*, będąca wyrazem zapatrywań gabinetu, broni go oczywiście wykazując, że ani prawica ani lewica nie ma racyi i że na wypadek wytrwania przy wniosku gabinet poda się do dymisyi, czem chce osłabić przekonanie powszechne, iż gabinet nie ma bynajmniej zamiaru ustępować, lecz raczej rozwiązać Izbę.

Obecnie rozchodzi się o to, jak się zachowa cała prawica, bo nie ulega żadnej wątpliwości, iż lewica będzie głosować przeciw ministerstwu.

W tej mierze interesujące są głosy dzienników czeskich, będące wyrazem zapatrywań klubu czeskiego. *Nar. Listy* piszą: „Nie wierzymy w przesilenie gabinetu. Prawica nie lęka się zresztą dymisyi gabinetu, owszem życzy jej sobie na wypadek, jeżeli rząd uprze się przy bezzmiennem przyjęciu projektów ugodowych, których przecież prawica w obecnej formie przyjąć nie może. Rząd wiedział o tem dobrze. Prawica oświadczyła solidarnie i stanowczo bronić interesów krajowych bez względu na rząd. Nawet p. Lienbacher trzyma się teraz zgodnie z prawicą“. — *Hlas Naroda* zaś mówi o obecnej sytuacyi: „Rząd układał się w dniach ostatnich z posłami czeskimi i zażądał od nich natarczywie, aby bez zmiany przyjęli wszystkie projekta ugodowe. Na to oświadczyli Czesi, że to nie zgadza się ani z godnością ani z korzyścią narodu czeskiego i dlatego muszą popierać żądania posłów polskich co do zmiany projektów ugodowych.“

Nar. Listy cieszą się wprost z przesilenia. „Groźby rządu — jak piszą — nie przydadzą się na nic. Rozwiązanie Izby poselskiej miałoby tylko ten skutek, iżby z nowych wyborów dostały się do niej żywioły więcej samodzielne i więcej stanowcze.“

Politik pochwala zupełnie postępowanie posłów czeskich, popierających żądania polskie, w tem przekonaniu, że Polacy nawzajem poprą żądanie czeskie co do podatku od cukru i co do sprawy bankowej. „Czescy posłowie są przekonani, że rozwiązanie Izby poselskiej nie wywrze wpływu przez rząd pożądanego, gdyż i nowa Izba nie da się nakłonić do tego, by projekta ugodowe przyjąć bez zmiany“.

Fremdenblatt, organ ministra spraw zagranicznych wyraża się o oświadczeniu p. **Dunajewskiego** jak następuje: „Rząd nie objawił zamiaru, jak się tego powszechnie spodziewano, prosić cesarza o dymisyę, lecz zamierza on prosić go raczej o rozpuszczenie Izby. Na wypadek przyjęcia wniosku Suessa zagrożono nie przesileniem gabinetowem, lecz przesileniem parlamentarnem. Albo Izba przyjmie bez zmiany pozycyę, odnoszącą się do cła od nafty, albo też zostanie rozwiązaną. Rząd węgierski nie chce się wdawać w żadne modyfikacye i nie można nawet myśleć o nowych z nim rokowaniach. Z oświadczenia ministra skarbu okazuje się, iż bardzo silny czynnik wpłynie na dalszy przebieg spraw, ale z oświadczenia tego nie można się dowiedzieć, dla czego Węgry chcą wszelkiemi sposobami utrzymać system cłowy, ułatwiający nadużycia, i dla czego my mamy być znowu tym rozumniejszym, który ustępuje. Układ, zawarty między oboma rządami, przyszedł do skutku z zastrzeżeniem, że oba parlamenty go zatwierdzą. Jeżeli przeciw wnioskowi p. Suessa nie można przytoczyć innych argumentów jak tylko te, z któremi reprezentanci rządu wystąpili na posiedzeniu komisyi, to wątpimy, ażeby opinia publiczna przekonała się, że wniosek ten jest nieodpowiednim. Podany przez p. Suessa projekt polega na zasadzie, zastosowanej przy podatku od cukru, i dlatego spodziewaliśmy się, że będzie się można dowiedzieć dokładnie, dla jakich to powodów projekt ten nie da się urzeczywistnić. Można się było tego spodziewać tem bardziej, iż niektóre dzienniki peszteńskie rozwinęły wprawdzie wiele zapału, ale za to bardzo szczupły zapas argumentów i nie zbiły nawet zarzutów przeciw tym rafineryom węgierskim, które pod pozorem ropy sprowadzają oczyszczoną naftę z zagranicy. Kwestya, o której mowa, jest kwestyą zasadniczą, korzystniej byłoby dla Węgier wyjaśnić ją, aniżeli uważać ją za nienaruszalny postulat.“

Podług *Wn. Allg. Ztg.* w łonie prawicy panuje to przekonanie, że rząd rozwiązując Izbę poselską, popełni błąd nie do darowania, bo przy nowych wyborach poniesie klęskę. Z jednej strony otrzyma on parlament gorzej złożony, z drugiej strony zaś agitacya wyborcza wywoła ogromne rozdrażnienie opinii publicznej w obu połowach monarchii przeciw sobie, bo cała kampania wyborcza będzie mieć cechę antidualistyczną. — Dla reprezentacyi austryackiej cała sprawa nie ma właściwie cechy politycznej, — lecz wyłącznie ekonomiczną a zarazem etyczną, bo Izba poselska poznawszy rzecz dokładnie, nie da się nagiąć do tego, by sankcyonować defraudacyę. Nawet ks. Liechtenstein ze swojem centrum jest w tej sprawie w zupełnej zgodzie z innemi frakcyami prawicy.

Według tego samego **dziennika** p. **Dunajewski miał wczoraj podczas posiedzenia Izby dłuższą konferencyę z przewódcami Koła polskiego, poczem odbyła się narada całego gabinetu która trwała więcej niż dwie godziny. Rezultat dotąd niewiadomy. Sytuacya nie uległa zmianie. Posiedzenie komisyi cłowej, zapowiedziane na wczoraj na g. 7 wieczór, zostało znowu odwołane.**

Coraz wyraźniej zaznacza się w łonie gabinetu francuskiego różnica zdań w sprawie **wydalenia książąt**. Czterej ministrowie: **Lockroy, Granet**, gen. **Boulanger** i admirał **Aube** niezadowoleni z projektu, wypracowanego przez Freycineta, starają się nakłonić go, ażeby zmienił ustawę w ten sposób, że hrabia Paryża i ks. Napoleon z synem będą musieli bezwarunkowo opuścić Francyę, a innym książętom wolno będzie pozostać jedynie za wyraźnem pozwoleniem rządu. Freycinet sprzeciwia się jednak stanowczo wszelkim zmianom i grozi podaniem się do dymisyi. W sferach monarchicznych istnieje zamiar urządzenia wielkiej manifestacyi w dniu, w którym hr. Paryża otrzyma rozkaz wyjazdu. Konserwatywni senatorowie i deputowani chcą się udać tłumnie d

zamku Eu i oczekiwać tam dekretu; następnie zaś towarzyszyć hr. Paryża do granicy. W Paryżu obawiają się, że wielu ambasadorów zagranicznych poda się do dymisyi, gdyby banicya przyszła w istocie do skutku.

Z Londynu donoszą, że głosowanie nad tem, czy ustawa irlandzka ma być drugi raz w Izbie czytaną, odbędzie się we czwartek lub piątek. Lord Hartington i jego przyjaciele będą niewątpliwie głosować przeciw drugiemu czytaniu. Chamberlain wraz z grupą swych stronników wstrzyma się zapewne od głosowania. Tak więc drugie czytanie zostanie prawdopodobnie uchwalonem nieznaczną większością. Opozycya utrzymuje, iż projekt Gladstone'a dawno już skonał i że trzeba już tylko myśleć o pogrzebaniu go w przyzwoity sposób.

Turcya i Grecya wysłały znowu dyplomatyczne okólniki do mocarstw europejskich. Wysoka Porta uskarża się na to, że Grecy nie opuścili jeszcze stanowisk, które ich wojsko zajęło w czasie ostatniego starcia na granicy. Rząd grecki uwiadamia ze swej strony mocarstwa o postępach demobilizacyi i prosi o zaprzestanie blokady. Anglia dosyć chętnie uczyniłaby zadosyć temu żądaniu. Ks. Bismark nie chce jednak słyszeć o odwołaniu eskadry, dopóki Trikupis nie zobowiąże się uroczyście do ścisłego wykonania postanowień koncertu europejskiego. Mowy ministrów greckich, które przedstawiają demobilizacyę, jako krok zupełnie samodzielny, zrobiły niemiłe wrażenie w Berlinie. Niemcy chcą przekonać Europę, że przyjaźń Francyi nie może ochronić Grecyi od upokorzenia.

Pogrzeb Jana Dobrzańskiego.

Lwów, 1 czerwca.

Pomimo ulewnego deszczu, który zaczął padać zaraz po południu, a trwał prawie do chwili, gdy kondukt ze zwłokami ś. p. Jana Dobrzańskiego wszedł na cmentarz — a pomimo dziwnych zakazów władzy duchownej, o których pisałem wam wczoraj — pogrzeb wypadł tak uroczyście, tak świetnie, że prócz objawu czci dla wielkich zasług zmarłego, stał on się wielką manifestacyą narodowego uczucia. Od gmachu teatralnego poczynszy, przez ulicę Teatralną, Plac Maryacki, Halicki i Bernardyński aż do ulicy Piekarskiej, a więc na przeszło kilometrowej przestrzeni, po obu stronach ulic stały w ścieśnionych szeregach tłumy ludu, w orszaku przed karawanem i za nim postępowały tysiące, a kiedy przybywszy na cmentarz stanąłem na wyniosłejszem miejscu, aby przejrzeć całość, naokoło, jak tylko okiem zasięgnąć można było, widziałem ścieśnione tłumy.

W chwili, gdy zwłoki wynoszono z gmachu teatralnego, padał — jak wspomniałem — deszcz ulewny. Ks. infułat Jurkowski poprzedził zwłoki i w bardzo licznej asystencyi duchowieństwa poprowadził kondukt. Na czele orszaku postępował oddział straży ochotniczej — następnie dom ubogich — cechy z chorągwiami — dalej główny korpus straży ochotniczej — deputacye z wieńcami — Sokół lwowski — Rada miasta Lwowa z prezydentem na czele — wreszcie duchowieństwo. Karawan ciągnęły trzy pary koni — obok karawanu szli artyści sceny lwowskiej z prześlicznemi bukietami z kwiatów i liści palmowych, i Sokoły. Za karawanem postępowała rodzina i nieprzeliczony tłum publiczności.

Wieńce niesione przez deputacye, były następujące: Od młodzieży szkół średnich — stow. „Skała" — „Gwiazda" — „Ognisko" — od służby teatralnej — stow. „Wiara" — drukarni *Gazety Narodowej* — stow. młodzieży handlowej — słuchaczy politechniki — młodzieży akademickiej — czytelni akademickiej — gremium chrześc. kupców i przemysłowców — komitetu obywatelskiego — wygnańców z Prus — uczestników powstania r. 1863 — artystów i artystek teatru krakowskiego — dyrekcyi teatru krakowskiego — artystów teatru lwowskiego — „Sokoła" stanisławowskiego, brodzkiego, lwowskiego i krakowskiego — Koła literackiego lwowskiego i krakowskiego — Towarzystwa pedagogicznego — redakcyi *Dziennika Polskiego, Kuryera Lwowskiego, Gazety Narodowej* — rady miasta Brodów — obywateli miasta Krakowa — i Rady miasta Lwowa. Prócz tych, które niesiono, były na karawanie zawieszone wieńce od rodziny — od redakcyi *Nowej Reformy*, od dra Adama Asnyka, rodziny Maly'ch, Zdzisława Marchwickiego, Edwarda Sierwa i wielu innych, których napisów już nie mogliśmy odczytać.

Z ramienia duchowieństwa reprezentowane było duchowieństwo łacińskie, ruskie i ormiańskie — dalej wzięły udział klasztory OO. Bernardynów, Dominikanów, Franciszkanów i Karmelitów i seminaryum łacińskie.

Przed gmachem teatralnym odśpiewała „Lutnia" żałobną kantatę. Po ukończeniu obrzędu kościelnego na cmentarzu, duchowieństwo opuściło zaraz cmentarz, pozostawiając zwłoki nad otwartym grobem. Pierwszy przemówił nad grobem dr. Roszkowski imieniem Rady miasta Lwowa — podnosząc, iż gdy zmarły działał głównie w tem mieście, reprezentantom jego głos pierwszy się należy. Mowca jako rys charakterystyczny duchowej postaci zmarłego podnosi płomienną miłość ojczyzny, poświęcenie wszystkiego przedewszystkiem dla idei narodowej. Drugi mówił poseł Romanowicz — zaznaczając, że jeżeli nad zwłokami zmarłego kraj cały z żałobą a wdzięcznością stoi, to uznanie takie wyrobił sobie Dobrzański własną jedynie pracą i zasługą, i był na prawdę „ani z soli ani z roli, ani z tego co go boli". Główną jego zasługą to zasługą w życiu publicznem, w chwilach ucisku, w zewnątrz z upadku ducha w narodzie. Jeżeli kto nazwał Lwów „pomnożycielem polskości", jak niegdyś nazywano zwycięskich mocarzy „auctor imperii" — to największa w tem zasługa Dobrzańskiego.

Platon Kostecki imieniem dziennikarstwa podnosi znaczenie tej chwili uroczystej, kiedy tysiące oddają cześć człowiekowi, co niczem innem nie był, tylko dziennikarzem. W pełnych miłości słowach kreślił postać Dobrzańskiego jako dziennikarza, jego zasługi, i dał gorący wyraz wdzięczności, jaką dla zmarłego dziennikarstwo nasze jest przejęte.

Dr. Tadeusz Rutowski imieniem Koła literackiego uczcił zmarłego, który „nie będąc członkiem parlamentu, był jednak wielkim politykiem tego kraju — nie napisawszy jednej książki, był jednak wielkim literatem tego kraju — nie napisawszy ani jednego dramatu, ma jednak ogromne dla sztuki dramatycznej zasługi".

Imieniem artystów teatru pożegnał zmarłego Marceli Zboiński w słowach nader serdecznych.

Szereg mowców zakończył dr. Żegota Królowczyński imieniem „Sokoła". Przytoczył słowa zmarłego, wypowiedziane w dniu 19 rocznicy założenia Towarzystwa. Dobrzański przeczuwał, że 20-tej rocznicy nie dożyje, i że zachęcał gorąco do pielęgnowania fizycznej siły i zdrowia, jako jednego z najważniejszych czynników narodowej pracy. Mowca uważa to jako testament zmarłego, który przez „Sokołów" święcie będzie wykonany.

Na tem ukończył się ten wspaniały żałobny obrzęd. Miał on cechę wybitnie narodową i patryotyczną, a tysiące obecnych opuściły cmentarz pod najwznioślejszem wrażeniem.

Pogadanki naukowe.

Telefonia na wielkie odległości. — Porozumiewanie się kresów Europy. — Doświadczenia w Stanach Zjednoczonych. — Transmisya telefoniczna na 500 mil odległości. — Wpływ rodzaju przewodników. — Dr. Ochorowicz. — Zastosowanie telefonów w gospodarstwach wiejskich.

Niebawem będziemy rozmawiać za pomocą telefonów wzdłuż i wszerz całej Europy; z jednego końca przebiegać będzie słowo ludzkie po drutach telefonicznych z szybkością błyskawicy na drugą kończynę.

Van Rysselberghe, doradca elektro-techniczny zarządu telegrafów w Belgii, ukończył właśnie swe doświadczenia w Stanach Zjednoczonych w przedmiocie telefowania na wielkie odległości, które nie dopuszczają wątpliwości pod powyższym względem.

„Z doświadczeń mych wynika, zapewnia pan Van Rysselberghe, że będzie można wprost korespondować na wszelkie odległości bez przerw, czego nam nie daje telegrafia. Wszystkie stolice Europy będą, jak spodziewam się, połączone za pomocą międzynarodowej służby telefonicznej. Powiem więcej, — mam nadzieję, że mowa ludzka przebiegnie bez trudności z Londynu do Kalkuty".

Telefonia więc przygotowuje nam niespodziankę, gdyż obecnie znajdujemy się w okresie średnich transmisyj słowa na odległość kilkuset kilometrów.

Doświadczenia p. Van Rysselberghea są w samej rzeczy bardzo zajmujące i zachęcają do dalszych prób. Jak wiadomo, powiada felietonista *Journal de Débats*, znakomici fizycy wynaleźli system anti-indukcyjny, który zezwala korzystać z drutów telegraficznych dla transmisyi słowa i używać tychże drutów jednocześnie dla telegrafu i telefonu. Kompania amerykańska upoważniła belgijskiego elektro-technika do wypróbowania tego systemu na swych długich sieciach, podczas zwyczajnego ruchu depesz.

Cóż wynikło z tego rodzaju prób?

Między Grafton i Parkersburg (odległość 167 kilometrów) na linii o ośmiu drutach, komunikacye telefoniczne krzyżowały się z depeszami telegraficznemi za pomocą poczwórniaka (*quadruplex*) Edisona. Niektóre druty były żelazne inne miedziane. Przenoszenie słów po drutach miedzianych było nadzwyczaj czystem. Po przewodnikach żelaznych głos z większą siłą przechodził, lecz członkowanie głosu wiele pozostawiało do życzenia. Cokolwiekbądź podczas pracy nie można było dostrzedz nawodzenia (indukcyi) jednych drutów na drugie.

Doświadczano następnie na liniach między Nowym Jorkiem i Chicago na drutach miedzianych i między Baltimore i Chicago na drutach żelaznych. Po drutach żelaznych można rozmawiać co najwięcej na odległość 400 kilometrów. Słyszano głos niewątpliwie na długości z Grafton do Fostoryi (odległość 520 kilometrów) lecz połowa wyrazów zgubiła się po drodze. Z Baltimore do Fostoryi (odległość 1000 kilometrów) wcale nie słyszano ani głosu ludzkiego, ani hasła fonicznego.

Wszystko atoli inaczej przedstawia się, skoro rozmawiamy za pomocą drutów miedzianych. Przenoszenie głosu jest dziwnie czystem, jeżeli przewodniki dostateczną posiadają grubość. Z Fostoryi do Nowego Jorku (odległość 1175 metrów) można dokładnie słyszeć mowę ludzką, jeżeli drut ma 2.7 milimetrów grubości. Z Fostoryi do Albany (941 kilometrów odległości) konwersacya była dobrą. Za pomocą grubszych drutów można słyszeć o wiele dokładniej. Van Rysselberghe z doświadczeń swoich wyprowadził następujące jakoby prawo: „Donośność telefonu jest niemal proporcyonalną do siły przewodnictwa elektrycznego drutów. Zwiększając średnicę powiększamy donośność".

W każdym razie należało za pomocą doświadczenia wykazać tę proporcyonalność i sprawdzić ją na bardzo długiej linii.

United Line's Telegraph Comp. posiada między Nowym Jorkiem i Chicago bezpośrednie druty grubości 6 milimetrów, druty Compound mają stalowy ośrodkowy rdzeń grubości 3 milimetrów, okryty powłoką miedzianą, grubą na 1.5 mm. Całkowita długość każdego drutu wynosi 1625 kilometrów. Taki drut ze stali i miedzi odpowiada co do przewodnictwa pięciomilimetrowemu drutowi miedzianemu, a zarazem odznacza się wielką zdolnością przewodzenia. Połączono dwa z tych drutów, a gdy inne użyte zostały dla przyrządów telegraficznych, zaczęto rozmawiać między Nowym Jorkiem a Chicago.

„Głos, opowiada inżynier Steward, czynny w Chicago, dochodził z taką siłą brzmienia i z taką jasnością, iż mimowoli spojrzałem poza siebie, aby się przekonać, czy kto poza mną nie mówi. Tak dobrze rozmawialiśmy na odległości 1625 kilometrów, iż jesteśmy przekonani, że jest możebnem wyraźne telefonowanie na potrójnej odległości".

Van Rysselberghe gwarantuje powodzenie na podwójną odległość 3250 kilometrów. A ponieważ wszystko zależy od przewodnictwa drutu, przeto elektryk belgijski dodaje: „Mając drut odpowiedniej średnicy ręczę za dobre rezultaty na każdą odległość, choćby z Paryża do Tonkinu".

Streściwszy to wszystko, mówi Henri de Parville, a nie przekraczając dziedziny rzeczywistości, wypada przyznać, iż korespodowano z dobrym skutkiem za pomocą drutu 2.1 mm. na odległość 500 kilometrów i za pomocą drutu grubego na 2.7 mm. na odległość 941 kilometrów; za pomocą drutu na 5 milimetrów na odległość 1625 kilometrów — a zdaje się być rzeczą pewną, że za pomocą takiego samego drutu bardzo dobrze można korespondować w odległości 3250 kilometrów.

Powyższe doświadczenia mają wielką donośność i zachęcą zapewne do urządzenia linij telefonicznych na wielkie odległości.

Nader ciekawy artykuł dra Juliana Ochorowicza zamieściła *Gazeta rolnicza*, wychodząca w Warszawie, o telefonach prywatnych. Nie mając pod ręką owego numeru *Gazety* podajemy treść artykułu według *Kuryera Warszawskiego*.

„Znakomity nasz uczony przedstawia w nim najnowsze wynalazki na polu stosowanej elektrotechniki, zwracając uwagę na użyteczność i praktyczną donośność telefonów prywatnych do domowego użytku w biurach, zakładach, fabrykach i szczególniej w gospodarstwach wiejskich.

Mianowicie zaleca on bardzo do tego rodzaju użytku telefon magnetyczny, bez bateryi i bez mikrofonu. W przyrządzie tym mówi się do przyrządu trzymanego przy ustach, a dla usłyszenia odpowiedzi przykłada się go do ucha. Kto chce jednocześnie mówić i słuchać, ten powinien mieć dwa takie telefony, chociaż można bardzo dobrze poprzestać na jednym, szczególniej kiedy odległość pomiędzy połączonemi miejscowościami nie dochodzi kilkudziesięciu wiorst. (kilometrów).

Taka stacya kompletna z jednym z najlepszych istniejących obecnie telefonów, z dzwonkiem i elementem Leclancha kosztuje około 30 rs., czyli na dwie stacye 60 rs. Kilka lub kilkanaście rs. dodać trzeba na koszt przeprowadzenia drutów, stosownie do odległości. Zwolennicy taniości mogą się i mniejszym wydatkiem obejść, tylko będą mieli telefon słabszy.

Najnowszy w tym względzie wynalazek parysko polski nosi nazwę *Bouton-Téléphone* czyli guzik telefonowy, który jest rzeczywiście szczytem taniości. Stacya kompletna tego systemu, z dwóch telefonów złożona, kosztuje nie więcej jak 17 rs. z dzwonkiem i bateryą, czyli dwie stacye razem 34 rs.

Na zakończenie dr. Ochorowicz wypowiada zdanie, że nie upłynie ćwierć wieku, a nie będzie majątku posiadającego folwarki, ani dworu żadnego, fabryki lub biura, któreby nie posiadały telefonów".

Kronika

Kraków, 2 czerwca

J. I. Kraszewski wyjechał do Cannes. Stan zdrowia czcigodnego pisarza nie jest pomyślnym.

Wydział krakowskiej filii Czerwonego krzyża odbył w dniu 29 maja br. tj. w sobotę zeszłą posiedzenie w budynku magistratu. Prezydentem filii wybrany dotychczasowy prezydent dr. Weigel, I wiceprezydentem filii Baranowski Teodor, prezes Izby handlowo-przemysłowej; II wiceprezydentem dr. Oettinger, prof. uniwersytetu. Tak ukonstytuowany wydział załatwił kilka spraw administracyjnych mniejszej wagi. Następnie wybrał podkomisyę, złożoną z 5 członków, która w swoim czasie przedstawi wnioski, co do urządzenia w Krakowie szpitala etapowego i przystanku kolejowego dla rannych względnie chorych żołnierzy. Podkomisya ta zastanowi się także nad sprawą pomieszczania podczas wojny rannych żołnierzy w mieszkaniach prywatnych.

W końcu uchwalił wydział zaprosić przedstawicieli najszerszych kół naszego miasta na członków filii.

Na członków zapisywać się można u sekretarza filii w sekretaryacie prezydyalnym Magistratu na I piętrze, schody główne.

Z „Sokoła" lwowskiego. Deputacye, które pojechały do Lwowa na pogrzeb śp. Jana Dobrzańskiego, w ich liczbie deputacya „Sokoła" krakowskiego, złożona z p. Ożoga sekretarza i p. Marynowskiego członka wydziału, odwiedziły lwowskich Sokołów w własnem ich i własnemi siłami uwitem gnieździe. Krakowianie podziwiać musieli wspaniałe urządzenie sali i zazdrościć może nawet lwowskim kolegom. Przyjęcie jakiego tam doznano, było serdecznem i prawdziwie gościnnem. Deputaci naszego „Sokoła" wręczyli list zapraszający lwowskich Sokołów do wzięcia udziału w wycieczce do Krakowa, co z radością przyjętem i uchwalonem zostało.

Prezesem Stowarzyszenia lwowskiego, na miejsce śp. Jana Dobrzańskiego wybrany został dotychczasowy wiceprezes, dobrze zasłużony gimnastycznym Stowarzyszeniom w kraju dr. Żegota Królowczyński.

Odjeżdżających gości krakowskich żegnali członkowie lwowskiego „Sokoła" na dworcu kolei, a pożegnanie krótkie lecz serdeczne streszczało się w obustronnem życzeniu „do widzenia".

Dr. Zybliklewicz, marszałek krajowy, wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa.

Dr. Maurycy Braun, adwokat krajowy, dawniej w Tarnowie a następnie w Brodach, osiadł obecnie w Krakowie.

W ogrodzie strzeleckim jutro odbędzie się koncert muzyki wojskowej 56 pułku, zapewne publiczność licznie zechce korzystać z przyjemnego chłodu, jaki w tym ogrodzie panuje.

W Kasynie powszechnem w miesiącu czerwcu odbędą się koncerty muzyki wojskowej w dniach 5 i 19. Początek koncertów o godzinie 7 wieczorem.

Chór akademicki, który w roku bieżącym tyle dowodów pożytecznej działalności swej złożył przyczyniając się wykonaniem dzieł znakomitych, bądź do uświetnienia pewnych uroczystości, bądź do celów filantropijnych, da się jutro słyszeć, jak donieśliśmy, w parku krakowskim, na dochód bratniej pomocy akademickiej. Publiczność wykształcona muzykalnie mogłaby zaprawdę żałować, gdyby nie pospieszyła posłuchać programu tak pięknego, urozmaiconego i bogatego. Zapewniamy, że będzie można nasłuchać się jutro nietylko śpiewu ale i gry dowoli, gdyż oprócz chóru weźmie jeszcze w koncercie udział orkiestra 13 pułku. Całkowity program obejmuje następujące utwory:

Flotow: Jubeluwertura, Wagner: Tanhausermarsch odegra orkiestra. Adam: Modlitwa, Stehle: „My żyjemy", Gounod: „Vive la France", chóry męskie z orkiestrą dętą. Mozart: Symphonia nr. 7, Schäffer: Poczta w lesie, orkiestra. Grieg: Landkjending (baryton solo p. Fontana), Mendelssohn: „Ciosaliśmy", Ziehrer: „Bilecik miłosny" polka, chóry męskie z orkiestrą. Müncheimer: Krakowiak, odśpiewa p. Fontana. Wagner: Ouvertura z Fliegende Holländer, Weber: Aufforderung z. Tanz, odegra orkiestra. Worobkiewicz: „Nad Prutom", Ławrowski: „Do zorii", Wachnianin: „Po morju", chóry ruskie. Beethoven: Hymn do nocy, Pieśń ludowa „Gdybym ja ptaszkiem był", Mendelssohn: „Hej panowie na nas czas", chóry męskie. Żeleński: Taniec litewski, Moniuszko: Fantazya z Halki, orkiestra. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Z komitetu opieki nad weteranami z 1831 r. Wykaz składek i sprawozdanie z miesiąca maja: 50 cnt. miesięcznie p. Zieliński z Tarnowa, 1 złr. B. K. i za 2 broszury: Rozwód, 3 złr. Seweryn Czaputowicz za 3 miesiące, po 5 złr. W. G. Zakrzewski, Fort. Gralewski, ks. kan. Krukowski, dr. A. K. Wł. Markiewicz, wszyscy rocznie, 10 złr. Julian Tołłoczko, po 12 złr. dr. dyrektor J. Harajewicz, Jan Banaszkiewicz, rocznie, 14 złr. 36 cnt. z odczytu W. S. S. Rogozińskiego w Wieliczce, część, 16 złr. jako w świetną rocznicę dla narodu polskiego 3 maja, W. dr. A. Sękowski. Razem dochodu w maju 79 złr. 86 cnt.

Rozdano między 82 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich w 1831 r. i drobne konieczne wydatki 748 złr. Niedobór wynosi 668 złr. 14 ct., który z funduszów zaoszczędzonych dawniej, pokryto.

Komitet zmuszony odezwać się do serc Rodaków, albowiem znów nie jest w możności udzielać więcej od 1 czerwca, jak po 5 złr. Weteranom z 1831 roku. A lubo wobec klęsk straszych i składek ciągłych, bolesnem jest, jeszcze prosić o nie, jednak niepodobna zostawić starców zgrzybiałych bez żadnej pomocy, skoro już niemogą pracować i Towarzystwo Opieki Weteranów z 1831 r. zawiązawszy się, odjęło im tem samem możność korzystania z ofiarności Rodaków prywatnie. Tem bardziej odezwać się musi komitet do Szanownych Członków, którzy łaskawi byli, jako rocznie wspierający zapisać się, a składek nie uiszczają.

Ksawery Konopka.

„Dzwonami z Corneville" rozpoczęła wczoraj operetka lwowska swoją doroczną u nas w porze letniej gościnę, tak gorąco oczekiwaną zawsze przez zastęp zwolenników licznych jej zalet. Publiczności zebrało się na ten powitalny wieczór pomimo nieprzyjaznej pogody wiele i ta przyjmowała swych ulubieńców hucznemi oklaskami, które w toku przedstawienia utraciły zupełnie formę etykietalnej grzeczności, a stały się wyrazem szczerego zadowolenia. Wobec tego słusznie wróżyć należy operetce długotrwałe powodzenie, tem bardziej, że obok dawnych jej, a w świeże przymioty wzbogaconych sił, posiada ona nowe, zasługujące na jak najpochlebniejszą ocenę. Taką przedstawiła się w „Dzwonach" pani Radwan-Trapszo, wykazując liczne przymioty, wymagane od śpiewaczki operetkowej. O zdolnościach aktorskich p. R. po pierwszym występie trudno wydać sąd stanowczy. Pan Bandrowski, nasz dawny i dobry znajomy, w całem słowa znaczeniu wybornie oddał partyę margrabiego, zbierając za nią rzęsiste oklaski. Też same objawy uznania spotykały p. Praunównę, pp. Floryańskiego, Skalskiego i Myszkowskiego, doskonale wyćwiczone chóry i orkiestrę, oraz sympatycznego przywódcę całej artystycznej drużyny p. Jareckiego.

Podczas ćwiczeń artyleryi na Błoniach tutejszych oddział konny najechał wczoraj w pędzie na krowę leżącą na murawie, skutkiem czego dwóch żołnierzy wraz z końmi powalonych zostało na ziemię tak niebezpiecznie, że zachodzi obawa o ich życie.

Miłośnicy psów zamierzają podobno wnieść protest przeciwko rozporządzeniu magistratu o zaopatrzeniu psów w kagańce. Protest opatrzony podpisami ma być wniesionym do namiestnictwa. Motywów protestu nie znamy.

W celu zapobieżenia wypadkom wścieklizny starostwo tutejsze wydało szczegółową instrukcyę dla wszystkich gmin w okolicy Krakowa, oraz do przełożonych dworskich i żandarmeryi.

Pioruny, wczoraj po południu podczas burzy tuż pod Krakowem bijące, znalazły w ludziach ofiary. Na Krowodrzy pracowały w polu kobiety; kiedy nadciągnęła burza, niektóre z nich schowały się pod kasztanowe drzewo najbliżej stojące, — nieszczęście mieć chciało, że w to drzewo właśnie uderzył piorun i pozbawił życia na miejscu Katarzynę Nowarę, 60 lat liczącą i Maryannę Trzmiel, 26 lat, zaś poraził Maryannę Dutkównę 19 i Helenę Patynę 38 liczące, tak iż nogi i ręce miały poczerniałe i na razie utraciły słuch. Z pomocą kobietom tym pospieszył zawezwany Stanisław Treter z Nowejwsi, który ratunek poprowadził podług istrukcyi jak postępować w takich razach, udzielanych przez Rady powiatowe.

Po przybyciu nakazał on natychmiast kopać dół w ziemi, do którego włożono porażone kobiety, skąd wydobyto je po upływie półtorej godziny. Po wydobyciu kąpano je w ciepłej wodzie ze solą. Szybka ta pomoc sprawiła, iż obu porażonym kobietom powróciła przytomność i zdrowiu ich żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Tak więc dwóch tylko ofiar niepodobna już było uratować.

Zwłoki obu zabitych kobiet przywiezione zostały do zakładu medycyny sądowej.

Piorun uderzył również w dom nr. 55 przy ulicy Długiej w Krakowie i poraził wdowę Schulzową.

Od jednego z obywateli, który wczoraj po południu wyjeżdżał końmi za miasto, dowiadujemy się, że piorun uderzył także na terytoryum wsi Olszy w spruchniałą, starą wierzbę i woźnicy osmalił twarz, oraz ogłuszył nieco siedzącego w powozie.

W Jodłowej w pilzneńskiem powiecie wczorajsza burza również znalazła ofiary. Dziś doniesiono nam, iż padał tam deszcz z gradem, a pioruny zabiły dwie dziewczęta, również w polu przy ziemniakach pracą zajęte.

Dziwną także jest okoliczność, iż w nieszczęściu tem pozbawione życia dziewczyny oddalone były jedna od drugiej o jakie dwadzieścia kroków. Ratunek nie przywrócił im już życia.

W wiosce pod Chrzanowem uderzył w czasie wczorajszej popołudniowej burzy piorun, który zabił na miejscu niejakiego Serinkę i zapalił chatę. Chata zgorzała do szczętu.

Portret śp. Jana Dobrzańskiego przynosi ostatni numer wydawanej we Lwowie przez p. Stanisława Błotnickiego, *Gazety wiejskiej*.

Zmarł. Aleksander Ruszczyński, wiceprezes Rady powiatowej czortkowskiej, inspektor szkolny okręgowy, zmarł 26 maja br. w Romanówce pod Dźurynem.

Zapiski policyjne. Organa Dyrekcyi policyi przytrzymały Jana Kossowskiego, włóczęgę, za posiadanie czarnego barana uduszonego, którego musiał Kossowski skraść niewiadomemu dotąd właścicielowi.

W Wadowicach w sobotę 5 bm., w sali miejscowej czytelni, odbędzie się ku uczczeniu pamięci Bohdana Zaleskiego wieczorek muzykalny w połączeniu z odczytem prof. M. Frąckiewicza o Bohdanie Zaleskim i jego utworach. Czysty dochód przeznaczony na rzecz straży pożarnej ochotniczej w Wadowicach. Na słowa rzeczywistego uznania zasługują inicyatorowie zabawy, która tak moralny, jak i materyalny pożytek przynieść musi.

Z Wadowic donoszą nam, iż czysty dochód z koncertu urządzonego 8 maja na rzecz pogorzelców w Stryju i Lisku przyniósł ogółem 170 złr., z których 89 dla Stryja, zaś 81 dla Liska przesłano za pośrednictwem miejscowego starosty p. Mięsowicza.

Niecew, 30 maja. Pod wrażeniem niedopalonych jeszcze zglisczów chwytam za pióro, aby donieść, że ja z pod powszechnej u nas w kraju klęski nie uwolniłem się.

Dziś o 9 godzinie rano na mym folwarku Nierwi prawdopodobnie z komina wybuchł ogień, a w niespełna kilku minut niweczący żywioł ogarnął 2 oficyny, stajnie na bydło, chlewy i kurniki i te w przeciągu paru godzin do szczętu spłonęły, — resztę budynków, jak 2 stajnie, 4 stodoły, spichlerz, wozownia i dom mieszkalny, które się już palić zaczynały, dzięki energii moich sąsiadów obywateli i kilkuset włościan, którzy na ratunek zbiegli i prawie z nadludzką siłą z narażeniem się życia wśród płomieni i szczęście 20 sztuk bydła z płonącej stajni wyprowadzili, zawdzięczyć należy, że ogień został zlokalizowanym. Niech mi wolno będzie na tym miejscu złożyć najserdeczniejszą podziękę mym szanownym sąsiadom obywatelom, a szczególnie temu naszemu kochanemu ludowi, który z 4 wsi okolicznych, jak Wejnarowy, Lipnicy, Kewenny, Jasienny na ratunek w ilości kilkuset osób pospiesznie przybył i mienie moje ratował.

Z tego szlachetnego czynu włościan wyprowadzam wniosek, że jak kto z ludem, tak lud z nim postępuje, — żywię przeto niezachwianą nadzieję, że ten lud przy naszej nieco lepszej chęci stanie się kiedyś w przyszłości chlubą narodu.

Antoni Wejda.

P. S. Szkoda w spalonych budynkach wynosi do 3000 złr., ubezpieczono tylko w naszem Towarzystwie na 1300 złr. Wartość uratowanych budynków wynosi przeszło 6000 złr.

Składki na Wygnańców z Prus od 15 maja: 2 złr. dr. Gliksman, 3 złr. ks. Mianowski, po 5 złr. dr. Wł. Markiewicz, ks. kan. hr. S., 8 złr. 96 cnt. przez Adm. *N. Reformy*, 20 złr. przez JE. ks. biskupa, Karmelitanki bose z ulicy Łobzowskiej, 22 złr. deputowany do Rady państwa Tytus Kielanowski, 40 złr. przez JE. ks. biskupa, ks. Chowaniec z Ameryki, 50 złr. przez dra A. Rybickiego z Rzeszowa od osoby niechcącej być wymienioną, 76 złr. 84 ct. przez księgarnię W. Gebethnera z Redakcyi *Tyg. Illust.* z Warszawy, 104 złr. 92 ct. przez Adm. *Czasu*.

Rozchody wynoszą 9.895 złr. 81 cnt.

Na wygnańców z Prus złożono w Administracyi *Nowej Reformy* z licytacyi deseni japońskich, wykonanych na przedstawieniu magika p. Rocznika w Suchy 5 złr. 80 ct., z takiegoż przedstawienia p. Rocznika w Makowie 1 złr. 50 ct.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 3 czerwca: „Boccaccio", opera komiczna w 3 aktach Souppé'ego, z udziałem pań: Skalskiej, Bocskaj, Kasprowiczowej, pp. Skalskiego, Koncewicza, Kiczmana i innych.

W piątek 4 czerwca: „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, z udziałem pań: Kasprowiczowej, Praunównej, Bocskaj, pp. Floryańskiego, Bandrowskiego, Skalskiego, Myszkowskiego i t. d.

W sobotę 5 czerwca: „Palestrant" (*der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach Millöckera, z udziałem pań: Skalskiej, Praunównej, Kasprowiczowej, pp. Myszkowskiego, Bandrowskiego, Floryańskiego i innych.

W niedzielę 6 czerwca: „Donna Juanita", opera kom. w 3 aktach Souppego, z panią Radwan w tytułowej roli.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 maja posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił: a) rozprawę dra Juliana Schramma: „O wpływie światła na chemiczne podstawianie", wraz z oceną tejże przez prof. dra Radziszewskiego; b) Ocenę rozprawy p. Gotfryda Ossowskiego: „O Wołyniecie", nadesłaną przez prof. dra Altha, c) ocenę rozprawy p. Stefana Niementowskiego: „O anhydrozwiązkach" nadesłaną przez prof. dra Czyrniańskiego; d) dwie rozprawy p. A. J. Stodółkiewicza: pierwsza pod tytułem: „O dwóch szczególnych układach równań różniczkowych o różniczkach zupełnych", druga: „Dowód sposobu Bertranda na całkowanie równania różniczkowego o różniczkach zupełnych z wielu zmiennemi"; e) rozprawę prof. dra Zajączkowskiego; „Teorya ogólna równań różniczkowych liniowych i jednorodnych z jedną zmianą niezależną"; f) rozprawę p. Dicksteina: „Dowód dwóch wzorów Wrońskiego", wraz z oceną przez prof. dra Martensa; g) rozprawę dra Birkenmajera: „Nowa teorya kształtu i grawitacyi sferoidy ziemskiej"; h) Pracę dra Konst. Rumszewicza: „Śródoczne mięśnie u ptaków", wraz z oceną prof. dra Nowickiego i pracę p. S. S. Rogozińskiego: „Materyały do zestawienia warunków klimatycznych zatoki Biafra."

Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano wyżej wspomniane rozprawy: Dra Schramma, p. Ossowskiego, p. Niementowskiego, prof. Zajączkowskiego, p. Dicksteina i dra Rumszewicza do komitetu redakcyjnego. Prace zaś wyżej wspomniane: p. A. J. Stodółkiewicza, dra Birkenmajera i p. S. S. Rogozińskiego oddano członkom Wydziału do ocenienia i zdania z nich sprawy na najbliższem posiedzeniu.

„Odpoczynek w kopalniach", piękny obraz p. Jacka Malczewskiego, znany publiczności naszej z

wystawy w Sukiennicach, reprodukował w drzeworycie p. W. Ciechomski, dla wydawanego we Lwowie *Ogniska domowego*. Mieliśmy sposobność widzieć pierwszą odbitkę tej pracy od niedawna osiadłego w Krakowie młodego drzeworytnika i powinszować jej możemy tak pięknie się przedstawia. Słowa uznania należą również redakcyi *Ogniska*, która coraz częściej zamiast lichych kopij obrazów obcych malarzy, daje swym czytelnikom reprodukcye prac patryotycznej treści pendzla artystów polskich.

— Wyszło z druku trzecie wydanie „Illustrowanego przewodnika do Tatr i Pienin p. Walerego Eljasza z 23 illustracyami i 2 planami", zawsze mile widzianego przez miłośników gór ojczystych. Wydanie niniejsze zostało przerobione i znacznie powiększone, przyczem autor uwzględnił wszelkie zmiany, jakie zaszły w miejscowych stosunkach i sposobach dojazdu. Prócz nowych illustracyi p. W. Eljasz dołączył do przewodnika plan kolei na około Tatr i co ważniejsze mapę Tatr na wzór Le Bena, która daje dobre pojęcie o rzeźbie tych gór. Nazwy w tej mapie użyte opierają się na badaniach komisyi, delegowanej przez Wydział Tow. Tatrzańskiego, a złożonej z prof. Br. Gustawicza, prof. L. Świerza, ks. Sutora i autora. Zalety przewodnika p. W. Eljasza powszechnie są znane, nie potrzebujemy zatem podnosić dodatnich stron tego dziełka, niezbędnego dla każdego udającego się w urocze nasze góry. W niem znajdzie podróżnik wszelkie potrzebne informacye, napisane w formie zwięzłej, poprawnie połączoną. Każdy miłośnik gór ojczystych z prawdziwą przyjemnością weźmie do rąk prawdomówny przewodnik p. W. Eljasza, bardzo ozdobnie wydany i po przeczytaniu przekona się o jego naukowej i praktycznej wartości.

— Komitet Towarzystwa muzycznego w Warszawie ogłasza konkurs muzyczny na kompozycyę na sam fortepian na 2 ręce dowolnej formy z uwzględnieniem strony technicznej. Wymagane są utwory muzyki do tańca. Termin składania kompozycyi przez autorów polskich oznacza się na dzień 1 października r. 1886 pod zwyczajnemi warunkami konkursowemi. Prawo własności pozostaje przy autorze. Wyrok sędziów motywowany zostanie ogłoszony. Za najlepsze dzieła uznane przez sędziów wyznacza się 1-a nagroda w kwocie rs. 50, 2-a rs. 30, 3-a rs. 20. Urząd sędziów raczyli przyjąć pp.: Kazimierz Hofman, Aleksander Michałowski, Adam Münchheimer, Zygmunt Noskowski, Michał Hertz.

— Świeżo ukazał się drugi tom Dziejów Reformacyi ks. Bukowskiego (Dzieje Reformacyi w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku. Kreślił opowiedział X. Julian Bukowski. Tom II. Dodatek, prawem kalligrafii ... Kraków. Tom II. Polityczny wzrost i wzmaganie się reformacyi od jej wejścia w r. 1558/9. Kraków, 1886.) i donosi ..., że w ... „Przeglądzie polskim ..." ... ocenę dzieła X. Bukowskiego.

Nowe książki. (Geografia i etnografia):

— Eljasz Walery: Illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin. Wydanie trzecie powiększone. (360 str., 23 ilustr., 2 plany i mapa). Nakład autora. Kraków, 1886.

— Tagest: Tatry, mapa chromolitogr. Kraków, 1886.

— Gloger Zygm.: Skarbczyk: Zabawy, gry, zagadki, taryfy i przypowieści z ust ludu i ze starych książek. Warszawa 1886.

— Grabiński Ludw.: Die Sagen, der Aberglaube und abergläubische Sitten in Schlesien, mit e. Anhang über Prophezeiungen. Schweidnitz. 1886.

— Karłowicz Jan: O imionach własnych polskich miejsc i ludzi. (Odbitka z *Tyg. Pam. fizyogr.*). Warszawa, 1886.

— Kętrzyński W. dr.: Das Culmer-Land und die Südgrenze von Pomeranien. Königsberg, 1886.

— Łuniewski Tymoteusz: Starożytne żarna w Polsce. Warszawa, 1886.

— Matet Joseph: De Paris aux Karpates. Paris, 1886.

— Morawski Z.: Listy z Podróży do Ameryki południowej. Kraków, 1886.

— *Polen* in Deutschland. (Mapa etnograficzna i hist. Wyniki wyborów do parlam. niem. w latach 1871—84., geogr. rozmieszczenie wyznań). Weimar, 1886.

— Polívka J.: Polestina v horni stolici Oravske. Praha, 1886.

— Spielberg Hans: Krakau, ein Städtebild. (Westermanns Monatshefte. Kwiecień). Z rycinami. Braunschweig, 1886.

— Rehman A. dr.: Kotlina Prypeci i błota pińskie pod względem przyrodniczym. (*Atencum*. Kwiecień). Warszawa, 1886.

Dział ekonomiczny.

Rada kolei państwowych. Na tegorocznej sesyi Rady kolejowej uchwalono podniesienie cen jazdy.

Dla Galicyi najciekawsza i najważniejsza jest kwestya przyszłego stosunku kolei Transwersalnej do kolei Karola Ludwika, poruszona interpelacyą pp. Struszkiewicza, Symonowicza, Barucha i innych, na którą jednak nie otrzymano odpowiedzi. Interpelacya ta brzmi:

Na mocy § 10 statutu organizacyjnego dla kolei skarbowych i § 4 regulaminu obrad rady kolei skarbowych wnoszą interesowani zapytanie do ministerum handlu:

1. Czy prawdą jest, że generalna dyrekcya c. k. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika poczyniła kroki celem podwyższenia taryfy transportowej?

2) Również, czy prawdą jest, że generalna dyrekcya c. k. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika przedłożyła ministeryum handlu projekt odnośnie administracyi ruchu i zarządu na kolejach państwowych?

3) Jakie stanowisko zajmie rząd wobec tych projektów i zamiarów?

Przewodniczący zapowiedział odpowiedź na tę interpelacyę na drugie posiedzenie; a ponieważ to odbędzie się dopiero w jesieni, przeto obecna sesya tą sprawą zająć się nie mogła, a do jesieni może już będzie załatwioną po myśli kolei Karola Ludwika.

Listy kartkowe. Od 1 b. m. weszły w życie „listy kartkowe", służące do przesyłania wiadomości po cenie 3 ct. (dla obrotu lokalnego) i 5 ct. Listy kartkowe są zaopatrzone w napis „list kartkowy" w językach niemieckim, polskim i ruskim, ... listów i uzupełniania ofrankowania tychże na wypadek, gdyby wyczlenie na liście marka pocztowa okazała się niedostateczną.

Listy kartkowe można nadawać także za rewersem za opłatą rekomendacyjną (w markach lub gotówce) w kwocie 5 ct. (dla obrotu lokalnego) lub 10 ct.

Zepsute listy kartkowe można wymienić pod temi samemi warunkami, jak przy wymianie ostęplowanych kopert.

Towarzystwa handlu skór. Stowarzyszeń zarobkowych handlowych mamy w Galicyi dotąd nie wiele — i nie wszystkim powodzi się tak, jakby się powodzić mogło. Przyczyn tego jest wiele. Jedną z nich bywa zapewne, że tu ich osoby stawia się osoby w teoryi życzliwe tendencyom Stowarzyszenia, ... Drugą z nich jest brak wytrwałości i należytego, solidarnego pojętego interesu ... Brakiem jest przyczyną, że tak trudno ... Brak tego ... Najpomyślniejsze są Stowarzyszenia handlu skór. Takie Stowarzyszenia istnieją: w Dąbrowie, Drohobyczu, Kulikowie, Lwowie, Łańcucie, Przemyślu, Rudkach, Rymanowie, Sanoku i Tarnowie; Jarosławskie nie powiodło się właśnie z powodu przemożnej konkurencyi miejscowej, która potrafiła wszelkie niesnaski w łonie Towarzystwa, a z których ... .

Najdawniejszem jest Towarzystwo we Lwowie, bo istnieje od jesieni r. 1876. Według sprawozdania przedłożonego walnemu zgromadzeniu dnia 23 maja, liczba członków z dniem 31 grudnia 1885 wynosiła 54, z zbiórkowaną kwotą udziałów 17.700 złr., a to wypłacono 6990 złr. 11 ct., a tego dywidendę same, która członkowie w 9 latach wybrali, wynosi 6147 złr. Towaru sprzedano za 109.909 złr. (od r. 1876 razem za 793.463 złr.). Rzecz osobliwa, że niezamożni członkowie, osobliwie żydzi zakupili ... że sami członkowie! — Widać, że ... Cóż dziwnego, że upada.

Sprawozdanie dyrekcyi i bilans za rok 1885 przyjęto i udzielono dyrekcyi absolutoryum. Z czystego zysku, wynoszącego 1083 złr. 97 ct., przydzielono do funduszu rezerwowego 141 złr. 39 ct., do funduszu na pokrycie wątpliwych wierzytelności 121 złr. 4 ct., 7 prc. dywidendy od zakupna towarów członkom 319 złr. 3 ct., tantyemy 228 złr. 82 ct. — W miejsce zmarłego członka dyrekcyi kasyera ś. p. Jana Kaszczuka zatwierdzono wybór p. Wiktora Grzożułki. W miejsce zaś tegoż do rady nadzorczej wybrano p. Stanisława Kliszewskiego.

Drugie takie Towarzystwo, najmłodsze, bo istniejące od roku w Łańcucie, miało w roku ubiegłym obrotu kasowego 179.503 złr. 4 ct. Sprzedano towaru za 40.027 złr. 2 ct. Zysk wyniósł 122 złr. 49 ct., z którego po odtrąceniu do funduszu rezerwowego kwoty 54 złr. 49 ct. uchwalono rozdzielić jako dywidendę 5 prc., resztę zaś przeniesiono na rachunek zysku r. 1886.

Obok znacznej sprzedaży i bardzo niskich kosztów administracyi, zysk jest według naszego zapatrywania za małym, przyczyną tego ma być udzielanie towaru na dłuższe kredyta, które absorbują odsetki opłacane od wypożyczonych kapitałów, gdyż Towarzystwo dłuższe termina kredytowe udziela, aniżeli otrzymuje.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Sprawozdanie za maj r. b. Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 61.533·56; wpłynęło 958; zwrócone 322·33. Stan z końcem miesiąca złr. 62.169·23.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 99.962·69; wpłynęło 6 050·14; zwrócone 8.420·71. Stan z końcem miesiąca 97.592·12.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 205.017·59; spłacono 59.251·52; udzielone nowych 61.790·—. Stan z końcem miesiąca złr. 207.556·07.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 1 czerwca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6302 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2632, z Węgier 3570. Targ był mdły.

Płacono za towar wyborowy po 37 do 39 ct., za średni po 34 do 36 ct., za lekki po 30 do 33, za prosięta po 39 do 42 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 1 czerwca.

(☲) Przesilenie w sprawie cła od nafty na odbytem wczorajszego wieczora posiedzeniu komisyi cłowej Izby poselskiej rzeczywiście nie postąpiło ani o krok naprzód, ale zaostrzyło się niepomiernie. Oświadczenie, które na niem zdał pan minister skarbu, znaczy, że cały gabinet w razie, gdyby choć tylko komisya odrzuciła wniosek rządowy, poda się do dymisyi, a gdyby cesarz dymisyi nie przyjął, rozwiąże Izbę poselską. Ta alternatywa jedynie i wyłącznie zaprzęga dziś posłów wszystkich stronnictw, zebranych niby na plenarne posiedzenie Izby dla dalszego ciągu obrad nad ustawą o zabezpieczeniu robotników, w rzeczywistości zaś zalegających korytarze i zapuszczających się w najrozmaitsze konjektury o przyszłości. Między naszymi posłami duch dobry; kilku tylko, po części takich, którzy lubią ustnie i na piśmie rezonować, chwiać się poczyna. Na nasze Koło poselskie dziś więcej jeszcze niż w dniach ostatnich zwrócone oczy wszystkich. Konkluzya z tego naszem zdaniem jasna i prosta, a to zarówno pod względem moralnym jak materyalnym. Tylko wytrwałością można pod obu względami odnieść sukces; co więcej, można oddać ważną przysługę samemu rządowi i państwu. Mamy powód mniemać, iż broń, której rząd dobył w oświadczeniu pana ministra skarbu, stępieje na twardym karku Koła i że to niebawem się okaże. Nie bez przyczyny wczoraj przed oświadczeniem tem, jak i dziś po oświadczeniu piszemy o przesileniu w sprawie cła od nafty, nie zaś o przesileniu ministeryalnem, gabinetowem lub parlamentarnem. *Sapienti sat!*

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, d. 2 czerwca. O stanie sprawy naftowej w chwili obecnej pisze *Fremdenblatt*: Rząd zdecydowany jest wystąpić przeciw zasadniczym zmianom układów, zawartych z Węgrami a wniosek p. Suessa uważa właśnie za modyfikacyę taką, której dopuścić nie można.

Presse pisze: Po wyraźnem oświadczeniu ministra skarbu, ani mowy o tem być nie może, by rząd ustąpił w jakim punkcie esencyonalnym; jednak wielu posłów z prawicy, zwracając uwagę na brak wszelkiego politycznego charakteru tego przesilenia, sądzi, że są jeszcze inne sposoby, aby dogodzić słusznym żądaniom. Kładąc nacisk na konieczną potrzebę solidarnego postępowania chcą ci posłowie z prawicy uniknąć wszystkiego tego, coby się mogło przyczynić jeszcze więcej do zaostrzenia sytuacyi.

Neue fr. Presse pisze: Rząd opiera się jeszcze ciągle z wielką stanowczością przyjęciu wniosku p. Suessa, lecz ma zamiar rozpocząć nokowania z Węgrami, dążące do dalszego podwyższenia cła od surowicy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Izba poselska będzie odroczoną przed Zielonemi Świątkami, a taryfa cłowa przyjdzie pod obrady dopiero w jesieni, jeżeli w tym czasie ułoży się z Węgrami nowe cło od nafty.

Wn. Allg. Ztng. pisze: Minister skarbu preponuje podniesienie cła od surowicy na 1 złr. 60 ct. Posłowie z Galicyi skłaniają się do przyjęcia tej propozycyi, przez co oczywiście usuniętoby przesilenie gabinetowe. Jeżeli we środę lub we czwartek nadejdzie zgoda ze strony Węgier, wtedy w piątek odbędzie się posiedzenie komisyi cłowej.

Wiedeń, 2 czerwca. Posiedzenie Izby poselskiej. Pp. Wrabetz, Coronini i Exner przedkładają wniosek, żądający rozszerzenia ustawy z dn. 27 grudnia r. 1880, która mówi o zastosowaniu podatku zarobkowego i dochodowego do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich — również do Towarzyst produktywnych — rolniczych i przemysłowych.

Umowę, zawartą z Niemcami o prawo ubogich przekazano komisyi sprawiedliwości.

Wiedeń, 2 czerwca. Posiedzenie Izby poselskiej. Uchwałę Izby panów o ordynacyi rodziny Ditrichstein przekazano komisyi sprawiedliwości. P. Heilsberg przemawiał przeciw.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników. Po przemówieniu referenta ks. Liechtensteina przyjęto bez zmiany §§ 15 i 16 po odrzuceniu poprawek p. Mauthnera, za którymi tylko klub niemiecko-austryacki głosował.

Paryż, 2 czerwca. Izba uchwaliła 296 głosami przeciw 250 po poparciu ze strony ministra wyznań wniosek, postawiony przez stronnictwo intranzigeantów — aby wziąć pod rozwagę propozycyę o zniesienie ustawy z r. 1802, która uregulowała wzajemny stosunek kościoła do państwa. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Zapewniają, że rada gabinetowa zgodziła się na to, by przystać na projekt, według którego Izba orzekłaby wyrok o wydaleniu pretendentów do korony w linii prostej. Innym książętom miałby rząd prawo pozwolić na pobyt we Francyi, albo go odmówić. Chodzi tylko o to, aby komisya wystąpiła od siebie z takim projektem.

Paryż, 2 czerwca. W komisyi banicyjnej prezydent ministrów złożył oświadczenia, odpowiadające uchwale rady gabinetowej. Komisya przyjmie je prawdopodobnie za podstawę swoich uchwał.

Londyn, 2 czerwca. Na wczorajszem zgromadzeniu zwolenników Hartingtona, postanowiło 58 deputowanych, między nimi około 30 uczestników przedwczorajszego meetingu Chamberlaina, głosować przeciw bilowi irlandzkiemu w drugiem czytaniu. Izba lordów przyjęła ostatecznie bil o używaniu broni w Irlandyi. W Izbie gmin przemawiał Chamberlain przeciw bilowi irlandzkiemu, Harcourt za bilem. Gladstone oświadczył, że rząd wolałby głosowanie w piątek, ale nie sprzeciwia się przedłużeniu rozpraw. W końcu odroczono rozprawę do czwartku.

Sofia, 2 czerwca. W liczbie rumelijskich posłów jest dziesięciu przeciw rządowi, dwudziestu wątpliwych, reszta należy do stronnictwa rządowego.

Sobranie zbierze się wkrótce.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 czerwca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·20	85·35
„ 5% papierowa niepodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·80	105·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	283·20	283·20
„ „ węgierskie	290·—	290·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	108·50
Akcye Karola Ludwika	200·—	200·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·—
Anglo-bank	—·—	116·50
Union	—·—	73·70
Bankverein	—·—	106·—
Staatsbahn	237·—	237·50
Elbethalb.	—·—	160·—
Tramway	—·—	205·75
Länderbank	223·90	228·—
Alpina	—·—	24·—
Marka	—·—	62·—
Rubel	—·—	123·75
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 2 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	458·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 2/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 60	124 10
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 80	62 05
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 03
20-to frankówka złota	9 99	10 06
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 60	95 80
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 60	96 30
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 60	100 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 70
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 10
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 90	93 90
Lwów, dnia 1/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) za złr. 200	285 —	289 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 15	101 55
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 25	95 75
5½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 75	96 25
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 65	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
4% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 25

Warszawa, dnia 1/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 60
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 65
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 85
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	96 85
Wiedeń, dnia 1/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 40	85 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 60	85 70
4% „ „ złota . . . „ „ 100	116 70	116 90
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 —	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 10	139 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	— —	— —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 70	105 85
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 95	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 85	119 90
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 60	119 90
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 50	119 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 60	124 90

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 70
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 —	32 10
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 50	18 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 30	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	94 75	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 20	99 60
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 30	128 30
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
5% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 10	103 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 90	102 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 75	118 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 90	103 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	88 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 —	93 30
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 60	126 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 300 „ „ 100	100 70	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 50	160 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 —	102 40
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 40	101 80
0% Morawa.-Szl. C.-E. 300 „ „ „ 100	71 50	72 25
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	45 75
4% Tow. żegl. Dan. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 85	14 15
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 10
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 25	19 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Angiobank . . . . na 200 zł.	116 50	116 90
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	106 —	106 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 10	282 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 50	289 75
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	223 75	224 —
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	880 —	882 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	73 80	74 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2355 —	2360 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	217 —	217 50
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	199 80	200 30
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 300 „	228 —	228 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	243 25	243 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 75	154 —
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	193 30	193 70
8·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	190 25	190 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	236 75	237 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	108 75	109 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	415 —	417 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 96	5 98
	20-to Frankówki . . „ „	10 02	10 03
	20-to Markówki . . „ „	12 39	12 41
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 35
	Funty sterlingi . . „ „	12 63	12 67
	Banknoty włoskie . . „ „	50 05	50 10
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 50	124 —

Kawiarnia Wielanda

w Rynku, istniejąca od lat 35 w tymże lokalu, z przystępnemi warunkami jest do sprzedania z wolnej ręki.
807 5 5

Salon Mód praktycznych

ulica Mikołajska Nr. 6.

Wybór kapeluszy paryskich; pracownia sukien. — Dobór materyałów
Ceny zniżone. 847 1 6

Klementyna Chojecka.

Oficer wojsk polskich

z 1831 r., ze znanej polskiej rodziny, w pełni sił, z formami lepszego towarzystwa po długoletnim pobycie we Francyi, zmuszony ustawami banicyjnemi do opuszczenia Wielkopolski przybył do Krakowa i pragnie udzielać **konwersacyi języka francuskiego**. Bliższa wiadomość ul. Floryańska Nr. 21, Wiktor Grabiański.
823 3 3

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą“

Konst. Wiszniewskiego
222 10 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Wodę mineralną
„Czigelkę“
z najświeższego czerpania rozsyła
Główny Skład expedycyjny
Alojzego Muszyńskiego
w Grybowie. 622 9 12

Pianino

Prokshca nowe jest do sprzedania po cenie fabrycznej Ul. Floryańska N. 5 oficyny.
833 2 3

Słynnym w świecie wynalazkiem
jest

Fr. Palma

najnowszy Proszek zamorski
przeciw owadom

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d, i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1·50, 2·50. cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 ct. Zaszczytne pisemne po chwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką.

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż na prowincyi.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 537 15 20

Do wynajęcia od 1 lipca 9 lub 7 pokoi 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, na I lub II piętrze. Stajnie i wozownie. Ul. Karmelicka l. 38. 805 5 5

PIERNIK HIGIENICZNY
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu

usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia. 439

Świadectwo. Higieniczny Piernik pański jest znakomitym środkiem do uregulowania trawienia i **usunięcia dolegliwości hemoroidalnych.**
Dr. Ed. Madeyski. Lwów.

Cena za sztukę **20** centów.
Do nabycia we **wszystkich** handlach i aptekach

Balony, Lampiony papierowe
i
ognie sztuczne
w wielkim wyborze poleca
najtaniej
HENRYK FRIST
w Krakowie, Floryańska 39.
788 4 5

Najlepszy 800 4 6
lakier na podłogi
połyskujący i szybko schnący
poleca handel pod firmą:
H. Kretschmer w Krakowie,
róg Rynku i ul. Szewskiej l 2.

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 24 100

Ceny najtańsze, fabryczne.

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

Jan Ihnatowicz

magister farmacyi i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin, do wyniszczenia móli z zarodkami w suknach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy, ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

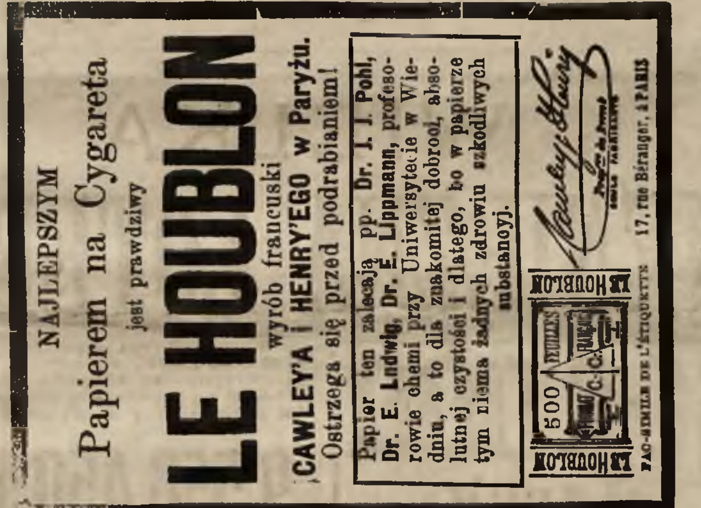
Papier na muchy. Sztuka 3 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw, Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych
we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 461 17 0



1186 20 36

Uznaną powszechnie za najlepszą
Masę do zapuszczania podłóg
polecają
Hübner & Hanke
we Lwowie.

Dostać można:
We Lwowie u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach; na prowincyi: 711 4 0

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni. Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski et. Sp.
„ „ u p. W. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumana.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa,
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augutynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKÓWIE u p. S. Kosteckiego.
„ DEMBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G- Herschdörfer.
„ „ u p. L. Saldörfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. O. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarzystwie spożywczem.
„ KAMIONCE ST. u p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Różańskiego i Sp.
„ „ u p. J Romanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila.
„ KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Łazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cętnarskiego.
„ „ u p. G. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza.
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
W MIKULINCACH u pni E. G. Grosmann.
„ MONASTERZYSKACH u p. M. J. Suhla.
„ MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYŚLENICACH u pp. J. Guttmana i syna.
„ NADWORNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. K. Millera.
„ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u pp. J. Zimmta spadkob.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u h. A. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gausa.
„ RADÓWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Torhowli.
„ RZESZÓWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Rynczarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowy.
„ SIENIAWIE w Tow. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ SNIATYNIE u p. E. Böma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechnickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. M. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOPOLU u p. H. Skowrońskiego.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ Tłumaczu u p. J. Hubschmanna.
„ Tłusten u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYSMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewiczał

Franciszka Christoph'a
Lakier błyszczący na posadzkę
bezwonny, zaraz schnący i trwały.

Nadaje się dla swych **praktycznych właściwości** i łatwego użycia do lakierowania posadzek bez obcej pomocy. Pokoje można w przeciągu 2 godzin znowu użytkować. Lakier ten jest w rozmaitych barwach (pokostuje jak farba olejna), a także i bezbarwny. W składach dostać można wzory pokostowań i wskazówki co do sposobu użycia.

Skład w Krakowie u **Stanisława Feintucha**.

Franciszek Christoph,
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru błyszczącego na posadzki w PRADZE.
474 6 6

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
47 35 43 **Heilmanna Kohna i Synów.**



Oryzalina albo masło ryżowe,

sporządzone z mlecznego soku niedojrzałego owocu ryżu, jest przez lekarzy zalecone, jako pewny środek przeciw zwiędnieniu skóry na twarzy, rękach, ramionach i piersiach. Ona pokrywa zewnętrzną skórkę cieniutkiemi płateczkami i powoduje przeobrażenie się na skórę, która z zupełną czystością i gładkością występuje. Działanie jej jest prawie widoczne i z przyjemnością obserwować można, jak wszelkie oszpecenia, np. żółte plamy, piegi, nienaturalna czerwoność twarzy i nosa, pryszczyki, łupież i zmarszczki, w krótkim czasie znikają. Przy użyciu pudru służy ona jako znakomity środek pomocniczy, pokrywa opudrowanie w ten sposób, że jest niespostrzegalne i pozostające do zupełnego obmycia.

1 słoik Oryzaliny około 125 gr. zawartości 2 złr.
1 pudełko Favorin-pudru 75 ct.

Na składzie w **Krakowie** u Wiktora Redyka, apt. we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, apt. 745 3 12





J. Witoszyński



PRACOWNIA NARZĘDZI
chirurgicznych i nożowniczych
w **Krakowie**, *Grodzka l. 13,*
poleca P. T. PP. Lekarzom i Szanownej Publiczności swój Zakład, istniejący od r. 1870.
812 2 10

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy zumienie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
44 37

Utracona i osłabiona
siła męska.

Impotencya.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw. natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem się nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i dzienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i **tysiące** podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 5·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann.** Wien, VII, Mariahilferstrasse 80.
218 16 88

PARYZKA PRALNIA
bielizny
w Krakowie przy ulicy Brackiej Nr. 7.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję **do prania bez żadnych szkodliwych dodatków** wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety z połyskiem, oraz suknie, firanki, koronki odstawiając wszystko zupełnie jak nowe, po cenach bardzo przystępnych.
628 6 24 Z uszanowaniem
Marya Wojciechowska.
Zamówienia wykonywam na żądanie w 12 godz

Szwalnię
i fabrykę dziurek guzikowych

z ul. św. Jana 5, przeniosłam do domu W. Radcy Szpakowskiego przy *ul. Karmelickiej Nr 20*, o czem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność.
68? 6 6 ***Aniela Ząbczyńska.***

SZCZAWNICA.

Jak lat poprzednich tak i na ten Sezon zaopatrzyłam moją księgarnię i wypożyczalnię w najnowsze dzieła. W tymże samym domu są pokoje większe i mniejsze z piecami do wynajęcia. 763 3 3
Felicya Gawrońska.

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy
A. Szafrański
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**
Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**
46 40 ?

Magazyn i pracownia
konfekcyj damskich
pod firmą
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
w Krakowie, ulica Bracka Nr. 6
poleca 597 14 25
skład okryć według najnow. modeli paryskich.
Wszelkie zamówienia wykonywa w najkrótszym czasie.



J. ANDEL'A
nowo wynaleziony
ZAMORSKI PROSZEK
zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 452 4 12

J. Andel'a w Pradze
3, „zum schwarzen Hund“, Hussgasse 13

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Wikt. Redyka i Konst. Wiszniewskiego.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kolomca u p. Alex. Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

LÓD

sprzedaje najtaniej tak w mniejszej jak większej ilości skład przy ulicy Poselskiej liczba 17. 795 4 6

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 223 22

W Regulicach

za Zamkiem Tenczyńskim, w bliskości źródeł wody, która jako najlepsza ma być braną dla Krakowa, w okolicy bardzo uroczej, zdrowej, w bliskości lasów szpilkowych, godzinę drogi od stacyi kolei Krzeszowic, Chrzanowa lub Trzebini, jest w Dworze tamtejszym **mieszkanie** obszerne, z 2 salonów, 2 pokoi i kuchni, a na żądanie stajni i wozowni, z meblami lub bez, od 1 maja b. r. na letni pobyt do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“.

SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B,

Po powrocie z zagranicy zaopatrzyłem swój magazyn w **najświeższe kapelusze paryskie wiosenne i letnie,** oraz wykonywam **suknie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny umiarkowane.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.